



SYRENA

ROK XXII
LONDYN—PARYŻ

ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

Nr 27/1043 (739)

Czwartek, 5 lipca 1962

SYTUACJA KOŚCIOŁA W POLSCE (VII — DOKOŃCZENIE)

PRZEDRUK Z „LA CROIX”

KLUCZ DO PROBLEMU POLSKIEGO JEST NA JASNEJ GÓRZE

NAZAJUTRZ po „odwilży” 1956 powstaje, bez hałasu, pod egidą Akademii Nauk w Warszawie, której prezesem jest profesor Kotarbiński, notoryczny ateusz, choć niemarksista — „Ośrodek Badań Nauk Religijnych”.

W dniu 18 czerwca 1957 odbyło się posiedzenie plenarne, na którym został ustalony program studiów dla ośmiu oddzielnych grup. Cyfry te są odpowiednikami „Ratio studiorum” seminariów i wydziałów teologii, założonych przez Piusa XI. Mamy tu przede wszystkim dwie grupy filozofii, z których jedna poświęcona jest ateizmowi, a druga — krytyce filozofii scholastycznej, w pierwszym zaś rzędzie krytyce tomizmu i filozofii św. Augustyna. Dalej idzie teologia dogmatyczna, teologia moralna, prawo kanoniczne, socjologia, apologetyka i historia religii.

W sumie chodzi tu o wolny wydział antyteologiczny, dla którego wzorem był uniwersytet w Leningradzie. Na czele tego „Ośrodka badań” stanął profesor Nowicki, zacięty partyjnik.

Ten wstęp wyjaśnia zmianę metod w napaściach i oszczeniach Kościoła przez prasę bezbożną w Polsce.

Ponieważ kampania oczerniania i brutalnych ataków sprzed 1956 zakończyła się niepowodzeniem, przeto należało zmienić taktykę.

Przed wszystkim należało usunąć w cień wywołujący wstręt, marksizm i nawiązać do tradycji „laicyzmu” sprzed 1939.

A następnie zespolic wszystkie wysiłki, by ośmieszyć „starą matkę — Kościół”, przywiązana do przeszłości, zatłuczona średniowieczem, opierająca się wszelkiemu postępowi.

Począwszy od 1957, pisma bezbożne rozpoczynają atak dyskretny lecz nieublagany przeciwko wszelkim przejawom życia katolickiego w świecie i w Polsce, w pierwszym zaś rzędzie przeciwko Rzymowi.

Nie ma bliźnierstw. Nie ma gradu obelg, które dawniej podrywały wierzących. Tylko te podkopy obciążone na długą metę, te insynuacje zawołowane, to prawo dialektyki, która „katolicyzmowi zamkniętemu” przeciwstawia „katolicyzm otwarty”, tylko ta walka „w dobrym gatunku” przeciwko „klerykalizmowi” i „obskurantyzmowi”, mająca na celu „popieranie światłego ruchu katolickiego”, „jak we Francji” — powiada się cudzoziemcom.

ZAPROSZENIE DO „ROZMOWY”

By zrozumieć, jak dalece jesteśmy od przesady, należałoby przejrzeć takie wojujące pisma bezbożne w Polsce, jak „Argumenty”, „Fakty i myśli”, „Myśl wolna” sprzed i po 1957.

Nie ma teraz mowy o walce otwartej przeciwko religii. Tylko się po prostu ubolewa nad tym, że Kościół w Polsce jest „tak bardzo zacofany”.

To katolicycy intelektualisci powinni jakoś zrobić z tym porządek. Żeby w epoce sputników ciemny lud ciągle jeszcze wierzył w cuda! Dziecinna naiwność pewnych form prymitywnej religijności, jak np. pielgrzymki — naprawdę nie jest godna cywilizowanego narodu. Nadszedł już czas, by stworzyć elitę katolicką, która by oczyściła religię z wszystkich tych naleciałości i która by włączyła się „do budowy socjalizmu jako czynnik skuteczny”; tej elicie właśnie należy zaproponować „kompetentnych rozmówców”.

Trzeba przyznać, że dla rzeźników laicyzmu (nie ma teraz mowy o bezbożnictwie), zwolennicy nienaruszalności stanowią źródło wszystkich nieporozumień. Bez tych „zacofanych fanatyków”, (tu zniża się głos i nie szczędzi się omówień) nie jest łatwo zrobić wyłom w bastionie nienaruszalności, gdyż cała polska hierarchia kardynałem Wyszyńskim na czele jest nią zarażona.

Od pewnego czasu prymas Polski i episkopat są oskarżani przez prasę laicką, która usiłuje ich ośmieszyć jako „zwolenników nienaruszalności” i „zacofańców”. Ta sama prasa gwałtownie występuje przeciwko kultowi Matki Boskiej, który stanowi „anachronizm”, „niebezpieczeństwo herez-

ji” i wytwarza „klimat apokaliptycznego terroru”.

INTELEKTUALISTI I PARLAMENTARZYSCI

Pod koniec mego pobytu w Polsce usiłowałem dojść do pewnej syntezy, na podstawie zebranych danych. Zadałem pytania z ołówkiem w rękę. Poniżej podaję streszczenie moich naprędce robionych notatek.

W Warszawie i w Krakowie, we Wrocławiu i w Poznaniu jednogłośnie mnie zapewniano, że „jedynym sektorem zarażonym względnie drążonym przez komunizm są środowiska intelektualne” i że „minimalna grupa intelektualistów kieruje się w swym postępowaniu przesłankami „ideologicznymi”, podczas gdy prawie wszyscy inni „współpracujący” dali się uwieść czy to na skutek „czynników gospodarczych”, czy to troski o karierę.

Zauważyłem nie bez zdumienia, że postawie katolicycy nie zawsze cieszą się dobrą opinią w środowiskach katolickich. Nie zarzuca się im wcale świadomego działania na niekorzyść Kościoła, natomiast stawia się im zarzut, że nie oparli się trybom ma-

(Dokończenie na str. 2)

Walne Zebranie Lotników Polskich

Walne Zebranie Stowarzyszenia Lotników Polskich w Londynie odbyło się w Domu Lotnika dn. 30 czerwca i otworzył je prezes Stowarzyszenia płk pil. Jerzy Bajan w obecności licznych delegatów przybyłych z całej Anglii oraz spoza Anglii. Powitał on także od stołu przydziałnego, przy którym zasiadli: ks. prał. R. Elston-Gogoliński i mec. J. Paluch — reprezentantów bratnich organizacji kombatanckich oraz życia społecznego, którzy po raz pierwszy wzięli udział w uroczystości otwarcia walnego zjazdu lotników (dotychczas podobne zjazdy miały charakter ściśle wewnętrzny) prezesa Zarządu Głównego SPK Federacji Światowej płk. dypl. K. Ziemińskiego i prezesa Oddziału W. Brytanii SPK S. Soboniewskiego, prezesa Zjednoczenia Polskiego P. Hęcika. Zarząd Główny Koła AK reprezentowała przewodnicząca p. J. Konopacka i N. Chodkiewiczowa.

Otwierając Walne Zebranie płk Bajan powiedział m.in.:

Szanowni Państwo!

Mam zaszczyt jako prezes Stowarzyszenia Lotników Polskich powitać serdecznie wszystkich miłych nam gości dzisiejszego zebrania a przede wszystkim przedstawicieli Zjednoczenia Polskiego, organizacji kombatanckich oraz delegatów Kół Stowarzyszenia z Wielkiej Brytanii i z zagranicy. Zebranie dzisiejsze jest wstępem do Walnego Zebrania delegatów, najwyższej władzy Stowarzyszenia Lotników Polskich, które stanowi o losach i polityce Stowarzyszenia na okres jednego roku. Skorzystaliśmy z tej okazji, aby zapoznać z pracą i celami naszego Stowarzyszenia organizacje pokrewne i społeczeństwo polskie w Wielkiej Brytanii. Stowarzyszenie nasze obchodziło kilka dni temu 17-ą rocznicę swego istnienia. Powstało z myślą

dopomożenia lotnikom polskim w osiedleniu się w Wielkiej Brytanii i w innych krajach Zachodniego Świata, kiedy losy wojny nie zezwoliły im na powrót do Wolnej Polski, o którą walczyli na wszystkich frontach. Stąd też początkowo nazwa Samopomoc Lotnicza. Z biegiem czasu zadanie osiedlenia zostało dokonane, a gdy prócz dobroczynnego charakteru naszej organizacji, jako jej długoplanowego i zasadniczego — wysunęły się również cele ogólnospołeczne i towarzyskie zmieniliśmy nazwę na Stowarzyszenie Lotników Polskich.

Zgodnie z przepisami tego kraju — Stowarzyszenie nasze jest organizacją apolityczną. Nie oznacza to jednak, że sprawy polskie są nam obojętne. Wynieśliśmy przekonania nasze z szeregu lotnictwa polskiego, które ofiarne stało na straży honoru Polski i ma na swym sztandarze hasło: „Miłość żąda ofiary”. Pamiętamy że jesteśmy częścią polskiej emigracji politycznej, która została na wygnaniu jako protest przeciw narzuceniu Polsce systemowi. Daliśmy wyraz swym przekonaniom w naszych „Skrzydłach”, które mają jako motto słowa: Nasz cel — powrót do Wolnej Polski.

W celach tych współpracujemy zgodnie z pokrewnymi nam duchem i przekonaniem polskimi organizacjami skupionymi w Zjednoczeniu Polskim a które nie szczędzą wysiłków, by dla sprawy polskiej czynić wszystko co jest możliwe w naszych warunkach. Niezależnie od pomocy w obrębie naszej rodziny lotniczej, pomocy jak najszerszej pomocy, stworzyliśmy w Wielkiej Brytanii kilka ośrodków w formie Domów Lotnika Polskiego. W tych ośrodkach skupia się nie tylko życie kulturalne i towarzyskie naszych członków ale również miejscowego społeczeństwa polskiego i tam gdzie warunki są odpowiednie — społeczeństwa

Niepodległość Algierii — Adenauer we Francji

NA CZOLO bieżących wypadków międzynarodowych wysuwa się przede wszystkim uzyskanie niepodległości przez Algierię, połączone z manifestacyjną podróżą kanclerza Adenauera po Francji, a dalej zahamowanie rokowań W. Brytanii ze Wspólnym Rynkiem i wreszcie wznowienie konferencji genewskiej dla spraw pld. wschodniej Azji i gwałtowny występ Chruszczowa za reżimem Mao-Tse-tunga.

Wyniki plebiscytu algierskiego z 1 lipca na temat niepodległości i współdziałania z Francją, jak powszechnie się spodziewano, dały ogromną większość odpowiedzi potakujących Głosowało około sześć milionów osób, czyli 85 procent uprawnionych i spośród nich między 97 procent a 99 — odpowiedziało tak. Wstrzymała się od głosowania ludność europejska, chociaż nie cała; zwłaszcza w miasteczkach prowincji Oranu i samym tym mieście większy odsetek, niż spodziewano się, odpowiedział „tak”. Opozycję wobec historycznej decyzji manifestowano głównie przez absencję, ale znikomym procentem uprawnionych zdobył się na „nie”.

W dniu głosowania panował w całej Algierii — wbrew temu, czego można było jeszcze bardzo niedawno oczekiwać i co niektórzy, także politycy publicyści przepowiadali — wzo-

WYNIKI WYBORÓW NA ZJAZD POLAKÓW W W. BRYTANII

W dniach 30 czerwca i 1 lipca odbyły się w całej Wielkiej Brytanii pierwsze na emigracji wybory na ogólny Zjazd Polaków. Frekwencja według dotychczasowych danych była nadspodziewanie duża. Obliczenia głosów trwają a ogólne wyniki będą znane dopiero około 20 lipca z uwagi na to; że szereg miejscowości głosować będzie w terminach późniejszych.

Na stronie 5-tej podajemy nazwiska delegatów wybranych w okręgu londyńskim.

rowy porządek i nigdzie go nie zakłócono. Terror OAS'u należy do przeszłości i przed Algierią stanęły teraz zupełnie nowe problemy, które zaprzatają uwagę nie tylko tymczasowego rządu algierskiego, ale całego świata arabskiego i głównych mocarstw światowych. Podczas gdy Francja i inne państwa Zachodu zainteresowane są władze prawnym i konstruktywnym rozwojem niepodległej Algierii, wpływy komunistyczne już ujawniają swoje dążenia do dywersji a nawet zamachu wojskowego, zanim tymczasowy rząd z Ben Keda na czele zdążył by objąć władzę. Jako czołowy rywal umiarkowanego i prozachodniego Ben Kedy wysuwa się Ben Kela, któremu przypisuje się znaczny wpływ w algierskim wojsku. Nasser z Kairu i Burgiba z Tunisu podnieśli głos ostrzeżenia, aby odzyskujący niepodległość naród Algierii zachował jedność.

(Dokończenie na str. 8)

Swary wśród komunistów w Polsce

Pogłoski o swarach między różnymi ugrupowaniami komunistów polskich powtarzają się od dawna. Wynikało z nich, że trwa napięcie między zwolennikami „łagodnego kursu” i czynnikami dążącymi do przykrecenia śruby, których w dużym skrócie określa się jako „staliniści”. Szereg zmian personalnych, w których wyniku powracali na stanowisko ludzie usunięci po „październiku”, zdawało się dowodzić, że Gomulka musi manewrować między jednymi i drugimi, decydując się na pogięcia kompromisowe dla złagodzenia napięcia wewnętrznego.

Przed kilku dniami audyje Radia Wolnej Europy podały szczegółowe dane o układzie sił w łonie partii i o planach i zamierzeniach poszczególnych frakcji. Z analizy tej zdaje się wynikać, że tarcia wykraczają poza ramy „sporów rodzinnego” i że zarysowują się tendencje przeprowadzenia zmian radykalnych, które nie dotyczyły by tylko zaspokojenia czich aspiracji, lecz prowadziły by do daleko idących zmian programowych.

Według informacji RWE czynną jest zwłaszcza grupa tzw. „partyzantów” skupiająca ludzi na wysokich stanowiskach w wojsku i w bezpiecie. „Partyzantami” nazywają się dlatego, że większość z nich należała w czasie wojny do Armii Ludowej. Wymienia się szefa wywiadu wojskowego gen. Korczyńskiego, gen. Bednarza z zarządu politycznego wojska, płk Szlachcica ministra spraw wewnętrznych i gen. Moczara szefa bezpieczeństwa. A także osoby spoza wojska, rzekomo pozyskane przez „partyzantów”, jak Ryszarda Strzeleckiego i Zenona Nowaka. Ten przewidziany ma być na następcę Cyrankiewicza przeciwko któremu skierowało się w tej chwili ostrze natarcia „partyzantów”.

Ogólnym celem „partyzantów” ma być radykalny odwrót od polityki „łagodnego kursu”. To znaczy m.in. ukrócenie względnych swobód osobistych, nawrót do kolektywizacji, wzmocnienie walki z Kościołem i przywrócenie dawnego znaczenia bezpiecie nawet w stosunku do dygnitarzy partyjnych. Posuwają się oni nawet do krytyki polityki „współistnienia”, której wyrazicielem jest rzekomo Chruszczow.

Sytuacja jest dziwna. Jeśli bowiem przedstawicielem polityki „łagodnego kursu” jest Gomulka to wśród „partyzantów” więcej znajdujemy jego zaufanych niż tzw. „staliniści”. Co prawda nie prowadzi się ataku przeciwko niemu, jako sekretarzowi partii, lecz dąży się do zmiany polityki, którą rzekomo reprezentuje.

Mają być prawdopodobieństwem by „partyzanci” lub jakakolwiek inna frakcja w łonie komunistów polskich decydowała się na „zamach stanu” — jak z fantazją określił sprawę David Floyd z londyńskiego „Daily Telegraph” — którego cele nie znalazły by aprobaty Chruszczowa. Między Chruszczowem i Gomulką istnieje w tej chwili daleko idące porozumienie. Można więc przypuszczać, że nie stanie się nic takiego co by wyprowadziło ambicje partyzantów poza sferę dalszych przetargów i kompromisów personalnych, których echa, jak dotychczas, docierają do wiadomości społeczeństwa tylko w postaci plotek, słuchanych bez zbytniego podniecenia.

(Dokończenie na str. 2)

szyny partyjnej ani też pewnym pokusom, jak podróże za granicę w „misji zleconej“ itd.

Naturalnie — mówiono mi na usprawiedliwienie — żeby się oprzeć pewnym naciskom, trzeba mieć niezwykłą siłę charakteru. Rzeczą zastanawiającą jest, że nasi postawie należą raczej do kategorii ludzi słabych, tchórzliwych, ambitnych, o umysłach mętnych, nie zdających sobie sprawy z rzeczywistości. Ich odpowiedzialność jest więc ograniczona, ale oni nam bardzo szkodzą, rozsiewając zagranicą zbyt upakowane wiadomości na temat sytuacji Kościoła w Polsce.

ZYCIE KULTURALNE KATOLIKÓW JEST ZDŁAWIONE

Czasem „intelektualiści“ jako tacy grają w dudkę komunistów żądając „katolicyzmu otwartego“. Ale tu także trzeba odróżniać pewne subtelności.

Prawdą jest, że od 1939 poziom „kulturalny“ katolików w Polsce znacznie się obniżył. Jest rzeczą normalną, że nasi katolicy boją się nad tym stanem rzeczy; muszą boleć. Jest jednak coś zabawnego w zarzutach, jakie nam stawiają środowiska bezbożnicze, że „brak nam kultury“, gdy tymczasem z roku na rok na Kościół spadają coraz to nowe restrykcje: cenzura, podstępna dyskryminacja między dyplomami państwowymi i dyplomami katolickiego uniwersytetu w Lublinie (K.U.L.); ludzie z dyplomami tego ostatniego uniwersytetu mają mało szans znalezienia pracy, gdyż równoważność ich dyplomów z dyplomami państwowymi jest czysto formalna.

Zresztą całkiem niedawno liczba studentów tego uniwersytetu została bardzo poważnie zmniejszona. W drodze administracyjnej skasowano wydział prawa i nauk społecznych, wydział pedagogiki i wydział filozofii. Działalność więc tego uniwersytetu, obłożonego podatkami, sprowadza się prawie do zera, a jego istnienie poddyktowane jest raczej troską o propagandę.

Nie zdoławszy złamać episkopatu i duchowieństwa polskiego (*Pax i Caritas*), kompartia usiłuje wywołać pewien chłód i pewne napięcie między hierarchią kościelną i katolicką inteligencją. Powtarzające się napaści na kardynała Wyszyńskiego i jego „barokowe kazania“, ostre krytyki pewnych „popularnych praktyk religijnych“ zalecanych przez episkopat, a zwłaszcza sarkazm potępiający Wielką Nowennę polecaną przez episkopat polski — nie pozostają niestety bez wpływu na niektórych naszych „intelektualistów“. Mają oni czasem minę bachorów wstydzających się swej starej matki w stroju niemodnym. Otóż, ponieważ tylko oni mogą informować turystów i dziennikarzy cudzoziemskich, gdyż tylko oni znają języki, przeto obraz „polskiej rzeczywistości“, jaki w ten sposób powstaje — jest często niedokładny jeśli już nie całkiem zniekształcony.

JEDNOŚĆ POLSKI KATOLICKIEJ

Fakty są zupełnie inne. Z wyjątkiem znikomej mniejszości frondujących intelektualistów, którzy zresztą robią wiele hałasu dzięki przywilejom jakimi się cieszą na skutek swej postawy (co nie przeszkadza, że niektórzy działają w dobrej wierze), jedność Polski katolickiej jest dzisiaj mocniejsza i pewniejsza niż przed październikiem 1956.

Łaska spływa z góry na dół bez przeszkód. Proces organiczny wyeliminował „martwe ambony“.

Jedność episkopatu jest całkowita.

Duchowieństwo, z wyjątkiem rzadkich wypadków potwierdzających regułę, jest cudownie zdyscyplinowane, a przede wszystkim — co należy pod-

SYTUACJA KOŚCIOŁA W POLSCE

(Dokończenie ze str. 1)

kreślić — głęboko świadome swych nadprzyrodzonych łask.

My mamy świętych wśród naszych księży; są oni szczególnie narażeni na szykany i na wszelkiego rodzaju upokorzenia. Taki na przykład proboszcz pewnego wielkiego miasta przypomina świętego Proboszcza z Ars z powodu swej gorliwości w przesiadywaniu w konfesjonale (średnio piętnaście godzin dziennie) i swego nadzwyczajnego promieniowania (ze wszystkich zakątków Polski przybywają ludzie, by go zobaczyć). To prawda, że nasi księża są przeciętni; pracą. Ale działają w stanie łaski. „Duszpasterstwo krzepi duszę“ — powiedział mi pewien młody proboszcz obsługujący kilka parafii.

„NIE MAMY PRAWA BAĆ SIĘ...“

Mogłem widzieć kilku polskich biskupów. Wszyscy mówili wiele dobrze o swoich księżach. Uderzała mnie ich pobłażliwość w stosunku do innych księży, których nie chcą nazywać odstępcami.

Co pan chce? — powiedział mi Mgr X. — To są biedaki, których nerwy nie wytrzymały. W czasach normalnych byłiby dobrymi księżmi. Nie mają dość siły i odwagi, by stawiać czoło naszej wyjątkowej sytuacji. My nie mamy prawa bać się“.

Jest to fakt: „oni się nie boją“. Co więcej, biorą rzeczy „zartobliwie“ — powiedział mi mój towarzysz niewoli. „Jakoś to będzie“ powtarza się jak refren we wszystkich rozmowach. W Polsce jest wiele śmiechu. Powiedzonka i anegdota krążą z ust do ust. Czy to jest kłapa bezpieczeństwa?

Wzmacniajcie nerwy i oczyszczajcie krew, a będziecie cieszyć się zdrowiem i wzmoczoną wydajnością w pracy!

Wyciąg z życiodajnych gruczołów zwierzęcych

KALEFLUID

Używanie naszego preparatu polepsza stan zdrowia w sposób bardzo znaczny, w wypadkach ogólnego osłabienia, depresji nerwowej, zmęczenia, wyczerpania, zaburzenia i starości. U kobiet również w wieku przejściowym. W sprzedaży w wielkich aptekach. Wysyłamy bezpłatnie w języku polskim przepisy używania.

Laboratoire B. KALEFLUID
FRANCAJA
66, Bld. Exelmans, Paris 16-e.

D. S. GUNSTON, F.A.D.O.

Okulary
okulary do Polski
okulary słoneczne
naprawy

godz. przył.:
9,30 - 6,
w soboty:
9,30 - 1 pp.

WES 2581
218 KENSINGTON HIGH STREET, LONDON, W. 8

SZYBKIE PRZEKAZY PIENIĘŻNE DO POLSKI

Tel. FRE 3175
TAZAB
22, Roland Gdns.
London S.W.7

LEKARSTWA!

We Francji **ELKA S.A.R.L.** 20 rue Legendre Paris 17

W NOWYM YORKU: TAZAB, 36 Third Avenue N.Y.3. N.Y.

Kościół jest uwielbiany w Polsce, od góry do dołu, ubrany w purpurę lub ponizony. Naród miłuje swoich księży, swoich biskupów. Rzuci się to w oczy w czasie każdego zgromadzenia wiernych. Komuniści nic na to nie poradzą, przeciwnie — nawet skutecznie do tego się przyczyniają.

Odwrotnie — „nikt nie znosi komunizmu“. To także jest fakt niezaprzeczalny i żaden uczciwy marksista nie śmiałyby temu zaprzeczyć. W narodzie, „który ma serce na dłoni“, ten plebiscyt uczuciowy ma kapitalne znaczenie. Z pewnych złośliwych krytyk, wychodzących z kół marksistowskich — przebija nuta zazdrości. Oni wiedzą, że są znienawidzeni. Oni wiedzą, że narzuceni zostali siłą. A to nie daje dobrego samopoczucia.

MATERIALIZM JEST SWYM WŁASNYM GRABARZEM, GDYŻ NIE LICZY SIĘ Z GŁODEM DUCHOWYM NARODU

To właśnie wyjaśnia ich rozjątrzenie, gdy Kościół śmie mówić o „głodzie serca“.

Podczas oktawy Bożego Ciała, 9 czerwca 1961, kardynał Wyszyński oświadczył, że materializm „jest swym własnym grabarzem“, gdyż „nie liczy się z głodem duchowym narodu“. „Otwórzcie wasze serca przed narodem, jeżeli chcecie, by was słuchano! Żadne skarby świata nie mogą zastąpić miłości“.

Wszystko to zbija z tropu. Polacy dostosowują się, gdyż nic innego nie mogą zrobić. Naród młody ma zwrócić uwagę na przyszłość.

„Kościół — powiada kardynał Wyszyński — jest Matką żyjących, nie zaś zmarłych“!

W Częstochowie, „stolicy umysłów i serc“, należy prawdopodobnie szukać klucza do polskiego problemu. Wszystkie wielkie listy pasterskie episkopatu stamtąd wychodzą. Wszystkie spojrzenia, nawet niewierzących — na to święte miejsce są skierowane. Podejrzane, zniechęcone, promieniujące miłością i łaskami, to starożytne sanktuarium ilustruje w sposób przejmujący prorocтво Szymona: miecz wbity w serce Matki Boskiej Theotokosa „odsłania tajemnicę serc“. Rozważania istotne, wymykające się kronikarzowi! Oby przynajmniej cząstka tej nieprzeniknionej tajemnicy pozwoliła nam przeczuć ogrom stawki nas wszystkich dotyczącej, na skutek prawa nacyfry połączonej, które tłumaczy, w języku codziennym, obcowanie świętych.

(Tłumaczyła Jadwiga Paczyńska)

ZJAZD LOTNIKÓW POLSKICH

(Dokończenie ze str. 1)

w szerokich kołach kombatanckich i społecznych, które mam tu zaszczyt z tytułu mojej funkcji reprezentować. Gdy bowiem zdjeliśmy mundury — nie oznaczało to wcale, iż od tej chwili się rozchodzimy, iż od tej chwili idziemy własnymi drogami. Sądzę, że nikt tak nie myślał. Jeśli w czasie wojny łączył nas mundur i wspólna troska o sprawę polską, to po wojnie łączyła nas albo łączyć winna była w dalszym ciągu ta sama troska o sprawę polską oraz wspólna praca na innym odcinku: odcinku społecznym.

W tej pracy wybitne miejsce zajęło Stowarzyszenie Lotników Polskich. Jako prezes Zjednoczenia Polskiego stwierdzam to z wielką radością. Lotnicy polscy mogą być naprawdę dumni ze swej organizacji i ze swych Kolegów, którzy od lat wielu organizacją tą kierują. Wśród wielu organizacji powojennych Stowarzyszenie Lotników Polskich stworzyło niewątpliwie swój własny ośrodek nieco odrębne środowisko, które — trzeba to także podkreślić — wcale nie zamknęło się w swej własnej skorupie jak ślimak, ale było zawsze tam, gdzie tego wymagał interes polskiej sprawy. Cechowała członków Stow. Lotn. Polskich postawa patriotyczna, cechowała Was troska o polskość w tym sensie, że nie co polskiego nie było Wam obce. Dowo-

ECHA WYBORÓW SAMORZĄDOWYCH WE WŁOSZECH

Rzym, w czerwcu.

Urzeczywistnienie programu Centrolewu, od którego lewica uzależnia utrzymanie przy życiu nowej koalicji rządowej, było w pewnym sensie zawieszona na czas częściowych wyborów do rad gminnych i miejskich. Oczekiwano ich z zainteresowaniem, albowiem była to pierwsza reakcja wyborców na dokonaną zmianę kursu politycznego Chadeccji, bez uprzedniego zasięgnięcia opinii jej dotychczasowych zwolenników. Głosowanie dotyczyło łącznie ponad 150 gmin, w czym także ważnych miast, takich jak stolica, Neapol, Bari, Piza i Foggia, miast tzw. trudnych z racji braku wyrażonej większości w radach, gdzie obecnie: chcieliby przeformować zarządy miejskie centrowo-lewicowe.

Odpowiedź, jaką dali wyborcy, wydaje się być bardzo wyraźna. Liberalowie, najbardziej zwalczani w tej kampanii przez Centrolew, odnieśli triumf ponad wszelkie oczekiwania, otrzymując ponad dwakroć tyle głosów, co w poprzednich wyborach, i 4 razy tyle miejsc w radach, niż przedtem. Drugą partią wyrażającą zwycięską jest socjal-demokracja, co również zdaje się wzmacniać obóz szerzej demokratyczny, o ile tylko jej przywódca Saragat, zdoła uniknąć dalszego wciągania go w akcję odnowy frontu ludowego. Wprawdzie zwycięzcy, mimo niespodziewanych wielkich sukcesów są nadal siłą liczebnie nikłą, ale w pewnych wypadkach może ona zaważyć decydująco.

W Rzymie np. liberalowie zdobyli 6 miejsc na 3 w poprzednich wyborach, a socjal-demokraci skoczyli z 3 na 5. Natomiast Chadeccja straciła 4 miejsca z poprzednich 28 (w Pizie spadła z 18 na 13). Wobec zadeklarowanej opozycji prawicy (i liberalów) oraz komunistów, i abstynencji socjalistów (10 radnych), większości centrowo-lewicowej nie widać. Stolica zatem nadal może pozostać miastem „trudnym“, a więc rządzonej komisarzycznie, albo z 19 komunistami i socjalistami (na ogólną ilość 80 radnych) będzie rządzona przez front ludowy. Komuniści już wyskoczyli z taką ofertą.

W ogólnych wynikach socjaliści zdolali utrzymać swe pozycje, a Chadeccja mimo dużych strat w Rzymie i Pizie poratowała się trochę w Bari i Neapolu, otrzymując wprawdzie łącznie o 16 mandatów więcej (na poprzednich 500), ale ubytek jej w głosach wyniósł blisko 13 proc. według obliczeń tygodnika przeciwników Centrolewu, Gonelli i Scelby, „Il Centro“. Inną cechą bardzo charakterystyczną jest to, że ugrupowania skrajne, a więc neofaszyści po prawicy i w mniejszym nieco stopniu komuniści, tracą swe wpływy, mimo najzajadłej kampanii, jaką przeprowadził przed wyborami. Janotawać też wypadła dalszy, nieuchronny jak widać rozpad ugrupowań monarchistycznych.

Na ogół głosowanie to, które objęło kilkanaście procent wszystkich uprawionych, stanowi miarodajną próbkę postawy wyborców w kraju. Wykazało ono, przy stałe rosnącej dojrzałości politycznej wyborców, ich zdecydowaną niechęć wobec wszelkiego rodzaju ekstremizmów.

Jan Gniazdowski

A. PRAGŁOWSKI

Do książki M. Goławskiego: 'POLSKA MOJA OJCZYZNA'

Byłem niemało zdziwiony gdy wydawca włożył w moje ręce podręcznik szkolny z prośbą o recenzję. Pannie — odparłem — nie jestem go-dzien tego honoru. W Londynie nu-dzi się tysiąc intelektualistów, illu-minatów i profesorów, z których każ-dy ma w małym palcu więcej oświe-cenia, niż mój ród zdobył w dwóch pokoleniach. Nadto już od dzieciństwa jestem wrogiem podręczników i nie brałem ich nigdy do ręki z własnej, dobrej woli.

— Dlatego właśnie dałem ten pod-ręcznik Panu. Jego treść dotyczy his-torii Polski i nie idzie mi o to, żeby go brała pod lupę jakaś doskonałość naukowa, która będzie się silić na wykazanie lepszej znajomości tematu. Jest to podręcznik dla polskich dzie-ci, opracowany na emigracji. Jego celem jest udostępnić młodszemu po-koleniu możliwość zaznajomienia się z rodzimą historią, między innymi tak-że i po to, aby umocnić w nim poczucie polskości. Pytanie brzmi, czy

ta książka nadaje się dla tego celu i spełni swe przeznaczenie?

— Więc ja mam być tym dzie-ciem, na którym Pan chce wypróbo-wać skuteczność środka?

— Jeśli Panu to odpowiada, może Pan sprowadzić moją intencję do te-go uproszczonego wniosku. Zwróci-łem się do Pana, bo zapamiętałem, że zabierał Pan Pułkownik głos w pra-sie w sprawie nauczania przedmio-tów polskich w szkołach sobotnich. Bardzo mi się wówczas podobały wy-powiedzi Pana Pułkownika — były rzeczowe i jasne.

— Zgoda — odparłem — przeczy-tam i napiszę.

Pan Goławski podbił swoją pracą moje serce a wraz z nim także i moje myśli. Określiam ją z najszybszym przekonaniem jako bardzo udane streszczenie naszej historii, przema-wiające do młodego czytelnika dwoma sposobami: Rysunkiem i słowem pi-sanym.

Obrazek stawiam na pierwszym miejscu ze względów praktycznych. Dla uczącego się dziecka (i nie tylko dla dziecka) każda rzecz, którą WI-DZI staje się bardziej interesująca od tej, którą czyta lub słyszy. Ryci-na ilustruje, dzięki czemu dziecko zaczyna pojmować i wyobrażać sobie dane zjawisko, a od tego stanu już tylko mały krok do CIEKAWOŚCI, znajdującej swoje zaspokojenie w CZYANIU pisemnego objaśnienia. Biorąc pod uwagę, że u większości ludzi przeważa pamięć wzrokowa, obraz przyczynia się do utrwalenia danego zjawiska w pamięci.

Praca obejmuje całokształt naszych dziejów historycznych. Uwydatnia dziejowe czasokresy; wlicza dynastie, królów, zasłużonych mężów stanu, wodzów i naukowców oraz pisarzy. Jest oczywiste, że w swej zwięzłości nie może wyczerpać tematu w sposób doskonały i że niektóre zagadnienia, jak ustrój społeczny czy ustawodaw-stwo musiały być zredukowane do de-

— M. GOŁAWSKI, — „Polska moja ojczyzna“ str. 136. 70 ilustracji. Cena 15/- (\$2.00): ORBIS — Londyn 1962.

finicji „sloganowych“. Jest to na-tomiast nieistotne, biorąc pod uwagę czytelnika, dla którego jest głównie przewidziana.

Czyta się tę pracę jak powieść. Cechuje ją bezstronność, ładny, jas-ny styl, wywołujący jak najlepsze efekty swoją bezpretensjonalnością i dlatego polecam ją także i starszym; znajdując w niej ekstrakt naszej prze-szłości dziejowej w tak przystępnej formie, że może im to wyjść tylko na dobre.

Wszystko jest w tej pracy omys-łane celowo i mądrze. Świetny jest np. pomysł umieszczenia wnień ar-chitektonicznych, obrazujących style epok jak również wykazów, opisują-cych wydarzenia epokowe, które mia-ły miejsce w tym samym czasie w innych państwach. Starszym daje to możliwość porównań i wyciągania cie-kawych wniosków.

Życzę tej pracy na początek 10 na-klądów.

RECENZJA

ZAKAZ BUDOWY POMNIKA PREZYDENTA STARZYŃSKIEGO W WARSZAWIE

Po powrocie do władzy Gomułki ko-muniści w Polsce zaczęli się posługi-wać nowymi metodami psychologicznego oddziaływania na społeczeństwo. Dopusz-czali, a nawet organizowali uroczyste obchody w rocznice świąt narodowych, które od wielu lat były zakazane w Polsce. W okresie tym zapowiedziano w prasie budowę pomników zasłużonym w okresie wojny Polaków.

Przybyłe ostatnio z Polski osoby twierdzą, że najwymowniejszym przy-kładem zmiany „październikowej“ at-mosfery w Warszawie i na prowincji jest m.in. zakaz budowy pomnika Ste-fana Starzyńskiego, prezydenta m. War-szawy, który jak wiadomo kierował bo-haterską obroną stolicy we wrześniu 1939 roku i został rozstrzelany przez Niemców. O przygotowaniach do budo-wy tego pomnika informowała prasa re-żimowa szereg razy. Pomnik miał być wzniesiony na Powązkach. Ofiarność społeczeństwa na ten cel była ogromna. Z wielką energią przystąpiło ono do re-alizacji budowy pomnika. Gdy już nie-mal wszystko było gotowe, przyszedł niespodziewanie kateryczny nakaz z „miarodajnych kół“, aby wszystkich prac w tym zakresie zaniechać.

(FEC)

WIECZÓR ŻYWEJ RECENZJI WYDAWNICTW „ORBISU“

Staraniem Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie odbędzie się w dniu 6 lipca br. (piątek) o godz. 7.30 w sali Instytutu Gen. Sikorskiego 20, Princes Gate, S.W.7

Wieczór Żywej Recenzji

Kświęcony najnowszym wydawnictwom Księgarni Orbis Polonia w Londynie. Omówione zostaną następujące książ-ki:

„Polska i jej dorobek dziejowy w cią-

gu tysiąca lat istnienia“. Praca zbioro-wa, redaktor prof. dr H. Paszkiewicz — omówi dr. W. Günther, T. Tomaszewski — „Byłem szefem sztabu obrony War-szawy w roku 1939“ — omówi gen. K. Rudnicki, M. Goławski — „Polska moja Ojczyzna“ — omówi mgr. P. Schulz. „Cienie i Odcienie“, praca zbiorowa — omówi dr. Z. Stahl. Przewodniczy Wiesław Wohnout.

Na wieczór ten uprzejmie zaprasza Orbis Polonia Księgarnia polska.

NOWE FILMY

„GUNS OF DARKNESS“

Są dwa rodzaje filmów, jedno, gdzie aktorzy grają (co powinni robić, bo od tego są, myśli czytelnik), drugie, gdy aktorzy robią to co im reżyser zleca. W 95 procentach oglądamy takie właśnie, tego drugiego rodzaju, filmy. I nie i nikt tego nie zmienia.

Oczywiście jeżeli jest dobry reżyser, któremu poza tym nie bardzo przeska-dza producent i inni, którzy film finan-sują, to można wytrzymać. W filmie obecnym jest geniusz reżyserem. To An-toni Asquith z wielkiej rodziny polity-ków brytyjskich, a poza tym chyba naj-wybitniejszy reżyser Anglik.

Nie ma tu nowinek, ale to co jest to klasyczne podanie filmowe. Dobrzy akto-rzy (Dawid Niven, Leslie Caron — pe-łna ciepłego uroku, kilkunastu innych) bliska życia „story“ o wiecznie kipiącej Ameryce Południowej. Jak większość fil-mów brytyjskich oparte na powieści: „Act of mercy“ Franciszka Clifforda. Uciekającego prezydenta, któregoś z krajów Ameryki Południowej (którego to obojętne) ratuje Anglik, urzędnik jednego z licznych tu, jak wiemy, przed-sięwzięciw angielskich. Ratowałby zresz-tą każdego któremu grozi śmierć. Stąd i nieprzyjemności. Takiego który ucieka zawsze przecież ktoś goni. A żeby dodać pieprzyku całości (Anglik z żoną) ma się rozejść, ale że on jest dzielnym (te-raz to dopiero zobaczyła) i poza tym ona jest w ciąży, więc się godzą.

Film trwa 102 minuty, warto wie-dzieć, że od 100 w górę to są filmy am-bitniejsze. A.B. Elstree Studios. Rozpra-wadza Warner-Pathe.

„WORLD OF COMEDY“

Harold Lloyd zestawil części swych licznych filmów w jeden film pod pow-tytułem. Nie z wszystkiego się już dziś śmiać potrafimy. Ale od czasu do czasu jest scena która nie straciła swej sily, mimo upływu dziesiątek lat. Są więc pewne sceny które zachowują świeżość mimo upływu lat. Dlaczego te a nie in-ne? Widocznie świat zmieniwszy się w ciągu lat pewne rzeczy zostawił bez zmiany. Ale które?

Co najbardziej nas razi to sceny przy-spieszone, na których było oparte mi-nione poczucie humoru. No i dekoracje z papieru. No i te okropne ubrania ściśle mówiąc bieda, na której pokazywaniu zrobił taką karierę kolega Harolda Charlie Chaplin. A kiedy czasy się zmie-

niły nikt nie chciał patrzeć na eleganta. W przeciwieństwie do Chaplina, Harold był zawsze elegancki, na tle mało ele-ganckim. A ponieważ był „jednym z miliona“ znikł w tłumie dobrze ubra-nym. Choć mówią, że film dźwię-kowy go zabił aktorsko (Harolda), my-się, że raczej zmiana amerykańskiej stopy życiowej.

„JESSICA“

Najwięcej mnie irytuje gdy zbyt szyb-ko spostrzegę, że film głównie reklamuje rzeczy takie jak samochody, bieliznę, urządzenia kuchenne itp. Jeżeli to zgra-ne ze scenariuszem niech będzie, ale gdy „przedziera“ scenariusz.

Może nie brutalnie ale jednak wyraź-nie reklamuje się tu małe motocykle skutery. Nic nie pomoże wtedy nawet Maurice Chevalier, którego bardzo lubię od zamierzchłych czasów gdy jeszcze śpiewał z Macdonald na tle namalowa-nego Paryża.

Stefan Legeżyński

„FARAON“ I 25 FILMÓW FABULARNYCH

Szeroko są zakrojone — jak infor-muje Radio Warszawa — tegoroczne plany polskich filmowców. „Po raz pierwszy nakręcimy w tym roku 25 filmów fabularnych“. Kilka z nich cze-ka już na premiery. Są to m.in. „Dom bez okien“, opowieść o prowincjonalnym cyrku; „Ję stary“, film o dzieciach „z dawno nie oglądanym Dymasz“, „O dwóch takich co ukradli księżyc“ — film dla najmłodszych widzów oraz „I ty zostaniesz Indianinem“ — również film dla najmłodszych.

W najbliższym czasie rozpoczną zdje-cia grupy realizatorskiej filmu „Czarne skrzydła“ według powieści Juliusza Ka-dena Bandrowskiego i „Jak być kochanką“ według powieści Kazimierza Bran-dysa. Ponadto czeka na skierowanie do produkcji 7 zatwierdzonych już scena-riuszów, a wśród nich „Faraon“, który jest adaptacją powieści Bolesława Pru-sa“.

Wspomniany wyżej film „Dom bez okien“ wysłany został na festiwal do Cannes. „Życie Warszawy“ podało, że „film ten poniósł w Cannes kompletną porażkę, zupełnie go przemilczano... Krytycy zapytywali, czy rzeczywiście Polacy nie mieli w tym roku nic więcej do pokazania“.

(FEC)

POŁKA KSIĘGARSKA

SMARZEWSKI MARCIN, PAMIĘT-NIK 1809-1831. Opracowała Franciszka Sawicka, Wrocław 1962. Ossolineum, Str. XLI, 358. Nakład 1500 egz.

Jest to, ogłoszony w serii ossolińskich „Źródła historyczno-literackie“ (t. 3), pamiętnik wschodnio-małopolskiego ziemianina (1788-1866), którego rodzina odegrała dość wybitną rolę w życiu gos-podarczym i kulturalnym Małopolski Wschodniej, w szczególności Lwowa. Pa-miętnik składa się z dwóch części. Pierwsza dotyczy udziału autora w kampanii napoleońskiej (1809-1814). Obraz ogólnej sytuacji wojennej oparty jest na rozległej wiedzy wojskowej, udo-kumentowanej sprawozdaniami, raportami, itd. Relacje pamiętnikarza odznacza-ją się niewątpliwym autentyzmem. Dru-ga część obejmuje 15-letni (1815-1830), okres życia, spędzony na gospodarce majątkiem i zakończony udziałem w po-wstaniu listopadowym. I tu uderza istotna cecha pamiętnikarska autora, prawdomówność. Smarzewski traktował swój dziarsz nie tylko jako przyjem-ność, ale również jako bazę materiałową dla potomności. Miał nadzieję — jak sam pisał — że „z okruszków wieści podanych potomkom przez ziomka, dzieje opłakanej ojczyzny z wiernym jej niedoli a naszych przewinień obrazem... może kto kiedy wystawi“. Do pamiętni-ka dołączone są relacje Smarzewskiego o działalności szlachty w sejmie stanowym galicyjskim w latach 1843-1845, o sprawie uwłaszczenia chłopów i roku 1846 w Galicji, o Wiosnie Ludów i o powstaniu styczniowym. Pamiętnik opatr-zony jest indeksem osobowym i geogra-ficznym oraz 13 ilustracjami, wśród których najciekawsze — to Lwów z 1809 r. i Przemysł w połowie XIX w.

BURCKHARDT JAKUB, KULTURA ODOBODZENIA WE WŁOSZECH. Próba ujęcia. Przełożyła Maria Kreczowska. Wstępem opatrzył dr Mieczysław Brahm-er. Skorowidze opracowała Alicja Po-dziela. Opracowanie graficzne Andrze-ja Heidricha. Warszawa 1961. „Czytel-nik“ Str. XIV, 376. Nakł. 7200 egz.

Jest to nowe wydanie, a drugi prze-kład polski wielkiego dzieła szwajcar-skiego uczonego, które ukazało się przeszło sto lat temu (w r. 1860). Pierwszego przekładu polskiego dokon-ała Ludwika Mycielska w 1897 r. Po raz drugi przetłumaczyła dzieło Maria Kreczowska w 1930 r. Ten przekład prze-rzany i poprawiony stał się podstawą obecnego wydania. Prof. Brahm-er wstępnie pisze, że dzieło Burckhardta w ogromnej mierze przyczyniło się do upowszechnienia świadomości, iż Odro-dzeniem zaczyna się nasza własna his-toria, wyraźna już genealogia człowieka nowożytnego. Dzięki tym wartościom książka Burckhardta do dziś jest książką żywą, czytana nie tylko z obowiązku. Ten wyjątkowy sukces zapewnił książ-ke rzadko osiąganą, a nieodzowny bo-daj do zmierzania się z czasem warunek: przymierze uczonego z artystą.

BILLIP WITOLD, MICKIEWICZ W OCZACH WSPÓŁCZESNYCH. Dzieje recepcji na ziemiach polskich w latach 1818-1830. Antologia. Wrocław 1962. Os-solineum. Str. 395. Nakład 2000 egz.

Książka stanowi próbę ujęcia całok-sztaltu dyskusji nad poezją Mickiewi-cza, toczonej na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej w latach poprzedzających powstanie listopadowe. Wydawca zebrał i opracował krytycznie materiał, rozpra-szony głównie po ówczesnych czasopi-smach. W skład tomu weszły również wy-powiedzi o tematyce ogólniejszej, zwi-ązane z dyskusją mickiewiczowską oraz wzmianki i wiadomości o poecie, poja-wiające się w prasie. Rzecz prosta, że w świetle dyskusji Mickiewiczowskiej wyraziście zarysowuje się głośna w tym okresie walka romantyków z pseudkla-sykami. Dyskusja ta jest przykładem związku, istniejącego między poglądami literacko-estetycznymi a życiem społecz-nym i politycznym epoki. Wśród przyto-czonych w tomie recenzji, satyr, listów i polemik z Mickiewiczem znajdują się m.in. pozycje następujących autorów: A. E. Koźmiana, F. Grzymała, F. Dmo-chowski, M. Mochackiego, K. Bro-dzińskiego, F. Morawskiego, M. Gostaw-skiego, K. Gaszyńskiego, T. Sierocińskie-go, W. Niemojowskiego, T. Zana, J. B. Zaleskiego, A.E. Odyńca, J. Czeczota, M. Wereszczakówny. Wszyscy, których in-teresuje, jak wczesna poezja Mickie-wicza (ballady, sonety, Konrad Wallen-rod, Grażyna itd.) przyjmowane były przez współczesnych — znajdują w op-racowanej przez W. Billipa antologii wie-le ciekawego materiału. S.M.

Ukazała się nakładem „Kultury“ PAWŁA ZAREMBY **HISTORIA POLSKI** CZĘŚĆ I. obejmująca okres od zarania Państwa do r. 1506 to jest doprowadzona do przelomu średniowiecza i czasów nowożytnych. „HISTORIA POLSKI“ Pawła Zaremby jest próbą syntezy dziejów Polski na tle rozwoju politycznego, gospodarczego i kulturalnego Europy. 600 stron dużego formatu z indeksem. Cena 30/-, \$4.25 lub 20 NF. Sprzedaje w W. Brytanii: „GRYF“ 171, BATTERSEA CHURCH RD. LONDON, S. W. 11.

NOWOŚĆ! **JÓZEF GARLIŃSKI** NOWOŚĆ! **„MATKI I ŻONY“** już jest w sprzedaży dawno zapowiadana książka, która stanowi kontynuację porwijających wyobraźnię opowiadań, zebranych w pierwszej książce tego samego autora pt. „Dramat i Opatrzność“. **Cena 18/6** Skład Główny: GRYF PUBLICATIONS LTD. 171, BATTERSEA CHURCH ROAD, LONDON, S.W.11 i we wszystkich księgarniach polskich.

NA WYCZERPANIU **NAJNOWSZA HISTORIA POLITYCZNA POLSKI (tom III-ci — 912 stron)** Władysława Pobóg-Malinowskiego **OSTATNIE egzemplarze w cenie 50/- do nabycia w GRYF PUBLICATIONS LTD., 171, BATTERSEA Church Rd., London, S.W.11 i we wszystkich księgarniach polskich**

ZBRODNIA KATYŃSKA W ŚWIETLE DOKUMENTÓW **Wydanie trzecie — uzupełnione** Stron 300, fotografie, indeks. **Cena 35/-.** Do nabycia u wydawcy: **GRYF PUBLICATIONS LTD., 171, BATTERSEA CHURCH ROAD, LONDON, S. W. 11 i we wszystkich księgarniach polskich.**

PRZEGLĄD SPORTOWY

O SEDZIACH I TENISISTACH

Po pierwszym tygodniu na Wimbledonie w którym największą sensacją było wyeliminowanie zaraz w pierwszym spotkaniu rakiety numer jeden, Australijki Margaret Smith, przez młodą Amerykankę Miss Moffitt, nastąpiły dalsze sensacje, choć już znacznie mniejszego kalibru. Sensacja tegorocznego turnieju (turnieju wimbledońskiego rozpoczęły się w 1887) miały być konkurencje kobiece, bo w męskich wiadomo: wygra bezapelacyjnie R. Laver (Australia) — jedyna przepowiednia, która ma szansę spełnienia. Po porażce Smith i te konkurencje straciły znacznie na atrakcyjności.

Ale turniej wimbledoński znajduje się w tym roku i pod innym znakiem. Pisze o tym szeroko prasa brytyjska, która nie może zrozumieć, iż epoka elegancji, uprzejmości w stosunku do przeciwnika a zwłaszcza sędziów, przyswojonego dżentelmeństwa, opanowania nawet po najbardziej krzywdzącym orzeczeniu sędziego — mija. Wimbledon miał bowiem nie tylko to do siebie, że zaszczycała go rodzina królewska, ale także był jednocześnie pokazem czegoś, co rzadko spotyka się na boiskach: kultury, której klasa widoczna była właśnie wtedy, gdy zawodnik znajdował się w najtrudniejszej sytuacji, gdy niespodziewanie przegrywał, gdy nie wychodził jakimś złośliwym zrządzeniem losu żadne, nawet najłatwiejsze, piłki, gdy publiczność nie była najobiektywniejsza (a publiczność wimbledońska lubi ogromnie faworyzować przede wszystkim zawodników angielskich), gdy mylił się sędzia główny (sprawa bardzo ludzka) lub — co najgorsze — gdy sędziowie liniowi wyraźnie nawalali — mniejsza o to czy tendencyjnie czy przypadkowo.

W tym roku właśnie zachowanie się niektórych zawodników i fatalne decyzje niektórych sędziów budziły — zwłaszcza te ostatnie — burze protestów wśród publiczności, rzecz także niezwykła, co wprowadziło organizatorów w prawdziwe zakłopotanie. Bo gdzie jak gdzie, ale na Wimbledonie? Złe decyzje sędziów? burze protestów wśród publiczności? niesmaczne uwagi zawodników czujących się pokrzywdzonymi? To się czasami zdarzało w latach poprzednich, ale o tym mówiło się jako o czymś zupełnie niezwykłym. W tym jednak roku takich „wychyłań“ było więcej i nabrały one ogromnego rozgłosu.

Na światowych mistrzostwach piłkarskich w Chile pouczono sędziów, aby surowiej sędziowali, bo niektórzy zawodnicy byli po prostu brutalni. Nie jest to oczywiście możliwe na Wimbledonie, jakkolwiek w tym roku ostrzeżono zawodników, by nie przedzurali sztucznie przerw, wycierając się przesadnie długo ręcznikami itp., aby tylko jak najdłużej wycierali. Niektórzy zawodnicy potrafili także przerwy bardzo sprytnie wykorzystywać. Sędzia może upomnieć, ale to wszystko. W szczególności drażliwym wypadku może zwołać do pomocy sędziego głównego, który swoim autorytetem ma prawo zwrócić zawodnikowi uwagę na niewłaściwe postępowanie. Zdaje się, że to ostrzeżenie bardzo pomogło, bo w ciągu tygodnia na tym tle nie doszło do żadnego incydentu. Natomiast wiele pobłażliwości okazują sędziowie przy serwowaniu: wiadomo zawodnik serwujący musi stać za linią i musi stać na ziemi. Tymczasem zawodnicy przeważnie serwują „zle“, o czym wszyscy doskonale wiedzą, ale sędziowie są tu dziwnie pobłażliwi. Prawdopodobnie nie chcą wywoływać nowych incydentów. Co lepsi tenisiści serwując w podskoku z powietrza zaczynają prawidłowo spoza linii lecz w momencie uderzenia piłki stoją w wewnętrznym polu gry, skracając tym sposobem dystans na niekorzyść przeciwnika. Są to subtelności, niemniej i tu dobrze byłoby ściślej stosować obowiązujące przepisy.

Tegoroczny turniej wimbledoński jest triumfem zawodników australijskich, mimo klęski Miss Smith, a wielkim pogromem zawodników angielskich. Nie najgorsza od lat Miss C. Truman nie została nawet rozstawiona i mimo to nie doszła nawet do ćwierćfinału. Ubiegłoroczna mistrzyni Miss A. Mortimer, rozstawiona jako szósta rakieta świata, przegrała z rewelacyjną tenisistką Sukową (Czechosłowacja) 6:1, 4:6 i 3:6. Miss Mortimer zabrakło dokładności w plasowaniu piłek i szybkości. Jeśli wygrała w ub. roku to tylko dlatego, że zabrakło — z powodu choroby — znakomitej Brazylijki Bueno. Tym sposobem znalazły się wówczas w finale dwie Angielki: Mortimer i Truman, co było szczy-

tem triumfu tenisu angielskiego. Wprawdzie w tym roku do ćwierćfinału weszła Miss A.S. Haydon (Anglia), po pokonaniu Amerykanki V. Palmer 6:2, 6:2. Miss Haydon pokonała z kolei Miss Moffitt (USA) 6:3, 6:1 wchodząc do półfinału, do którego nadto weszły: Sukowa (Czech.), która odniosła sensacyjnie zwycięstwo nad Miss Hard (USA) 6:4, 6:3 oraz Miss Susman (USA) i Maria Bueno (Brazylia).

Grą pojedynczą panów jest pod całkowitym znakiem Australijczyków dla których tenis stał się od kilku lat sportem narodowym. W ćwierćfinale bowiem znajdują się: R. Laver (Australia), J.G. Fraser (Australia), R. Osuna (Meksyk), K. Fletcher (Australia), J.G. Fraser (Australia — brat N. A. Frase-ra), R. Hewitt (Australia) i M. Mulligan (Australia). Czegoż można sobie więcej życzyć?

R. Emerson (Australia), rozstawiony jako drugi, przeżył prawdziwą tragedię. Zwinnawszy sobie poprzedniego dnia w czasie gry palec u lewej nogi, stanął w ub. sobotę do spotkania ze swym krajanem Mulliganem ze spuchniętą stopą. Początkowo — gdy działały uspokajające zastrzyki — grał zupełnie dobrze i nawet wygrał pierwszego seta 6:3. Już w drugim secie zaczęły wracać bóle i Emerson, przegrawszy tego seta 1:6, zrezygnował z dalszej gry. Żegnany go serdeczne oklaski. W turnieju bierze udział 39 narodów, ale największą reprezentację przysłała Australia, bo 27 zawodników z których każdy reprezentował dobrą albo najwyższą klasę światową.

Nawet londyński dziennik „Evening Standard“ poświęcił cały artykuł wstępny zachowaniu się zawodników na kortach wimbledońskich. Tytuł artykułu „Out of court“, co na język polski należałoby przetłumaczyć chyba: wyrzucić z kortu! Czytamy tam m.in.: Na Wimbledonie zanotowano w tym sezonie fakty, które wskazują na to, iż zawodnicy zagubili dżentelmeńskie opanowanie i wzorowo nasierają a więc zalety z których słynął kort centralny. Tak np. włoski tenisista, Nicolo Pietrangeli, pogriewawszy się za decyzję na sędziego Vernona Sampsona, powiedział pewnemu reporterowi: „Możesz pan napisać, iż powiedziałem, że sędzia miał szczerze, iż go nie uderzyłem“. Inny tenisista, Mike Sangster (Anglik), zeszedł z kortu pod pretekstem, iż publiczność robiła taki hałas, że nie mógł się skoncentrować, przegrywając tym samym mecz z Wiochem Orlando Sirola 2:6, 2:6, 6:3, 6:2, 6:0. Dawnie — czytamy — skarga na rzekome złe sędziowanie, na sędziego, była olbrzymią sensacją. A Jarosław Drobny, b. mistrz Wimbledonu, pisząc codziennie swoje wrażenia z Wimbledonu na łamach tego samego pisma, uważa także, że coś się zepsuło na tych najsławniejszych na świecie kortach tenisowych, na których nawet przegrać jest zaszczytem, byleby móc powiedzieć: i ja grałem kiedyś na Wimbledonie. Może być zabawne dla tłumy — pisze Drobny — jeśli taki Hewitt (Australia) z złośliwym błyskiem w oczach patrzy na sędziego liniowego, albo całuje raketę lub kopie piłki po całym korcie, lecz nie jest to fair w stosunku do przeciwnika, którego koncentracja może być łatwo tymi trikami osłabiona. Zresztą Hewitt miał już niejedną kłopot ze swoim Australijskim Związkiem Tenisowym, właśnie za używanie brzydkiego języka na kortach.

Tak więc mnożą się głosy, iż „styl wimbledoński“ się psuje, że zawodnicy wprowadzają na korty złe obyczaje, i że sędziowie nie zdają egzaminu. Wydaje się jednak, że sędziowie nie mogą być panami życia i śmierci i że każda ich decyzja winna być przyjęta w pokornym milczeniu. Sędziowie wimbledońscy to bardzo szanowni panowie, a raczej starszaki dochodzący do 70 i więcej lat. To że sędziowali przed 30 czy 100 laty wcale nie oznacza, iż są w stanie sędziować nadal dobrze. Dawniej piłka przelatywała dobre pół godziny przez siatkę, dziś mknie jak błyskawica i trzeba mieć naprawdę dobre oko, świetny refleks, aby natychmiast zareagować i orzec czy piłka była dobra czy zła. Zdarza się, że czasami sędzia dopiero po długiej przerwie krzyknie: out! chociaż w międzyczasie piłka już kilkakrotnie przeleciała przez siatkę. Do sędziowania powinni być dopuszczeni młodszy ludzie a tego — zdaje się — w tym stuleciu się nie doczekamy. Że tacy sędziowie o zwolnionym refleksie i słabym zwróku mogą zdenerwować nawet najspokojniejszych zawodników — nie ulega wątpliwości!

(p.h.)

WIADOMOŚCI SPOŁECZNE

WPLACILI NA LEKARSTWA DO KRAJU:

4088 L.S. Co. (kpt. Rogoziński Kazimierz N.F. 50,00; 4013 L.S. Co. (kpt. Jaworski Jan) N.F. 45,00; 4085 L.S. Co. (kpt. Iwański Feliks) N.F. 110,00; 4096 L.S. Plat (por. Kozłowski Stefan) N.F. 61,00; 4507 L.S. Co. (mjr Kroja-Kopeć T.) N.F. 131,07; 4086 L.S. Co. (kpt. Łysiak St.) N.F. 73,50.

Serdecznie dziękujemy!

I znowu proszę o lekarstwa i podziękowania:

— Uprzejmie proszę o pomoc w lekarstwach, które u nas są za drogie, by móc je kupić, albo nieosiągalne. Chodzę na serce i na wątrobę i bardzo Państwa proszę o CEDILANIDE, CHLOROTHIAZIDE i RIPASON. Załączam receptę lekarską i pewna jestem, że mnie poratujecie, bo akcja Wartowników we Francji jest znana w Polsce. Gorąco Wam z góry dziękuję.

W.J. Warszawa

— Nie odpisałam od razu, bo zanieczałam na serce i przeleżałam cały czas. Serdecznie dziękuję za CAPSOLIN i zastrzyki METERGIN gdyż zastrzyki te podtrzymują mnie przy życiu i mogę pracować i wychowywać dzieci. Dzięki za Waszą ofiarę i dobre serce i za współczucie w cierpieniu Rodaków.

J.S. Skarżyszew

— Wyciągam do Was rękę o pomoc i jeśli możecie, to przyslijcie mi SYGMACIN. Receptę załączam. Jestem ojcem czworga dzieci i muszę pracować, zaniemogłem. Dziękuję z góry i pozdrawiam gorąco ofiarodawców.

K.J. Górny Śląsk

KOMUNIKAT POLSKIEGO ZWIĄZKU INW. WOJ. WE FRANCJI

Zawiadamy uprzejmie swych członków i osoby interesujące się życiem naszej organizacji, że w związku z wakacjami biuro naszego Związku zamknięte będzie od 1. do 31 lipca br. włącznie.

W bardzo ważnych sprawach, jak: asystowanie przy Centre de Reforme, Ministerstwie Kombatanów, Komisji lekarsko-rewizyjnej angielskiej, w nagłych wypadkach odwołania się do Trybunału pensji, sporządzania apelacji i t.p. prosimy zgłaszać się do lekarza związkowego dr. B. Orleansa 97, rue de Bagnolet — Paryż 20.

Zarząd P.Z.I.W. we Francji

WRAŻENIA Z NIEMCIEC

Zapowiadana od dłuższego czasu wycieczka do Niemiec doszła wreszcie do skutku. Wynajęte przez Związek Rezerwistów i b. Wojskowych dwa autobusy wyruszyły w stronę Westfalii 4 maja, wypelnione kombatanami departamentów Nord i Pas-de-Calais. Celem było poznanie życia organizacyjnego Polaków w Niemczech oraz zwiedzenie grobów i miejsc kaźni w obozach koncentracyjnych, gdzie tylu rodaków zostało pomordowanych przez hitlerowców.

Przez Douai, Abcon i Valenciennes dojeżdżamy do granicy belgijskiej w Jeumont. Kontrola graniczna szybka — żadnych trudności. Cztery godziny podróży przez Ardeny belgijskie i oto znajdujemy się na granicy niemieckiej. I tu także nie mamy żadnych trudności: formalności paszportowe i zmiana pieniędzy trwają bardzo krótko.

W Akwizgranie wjeżdżamy na autostradę, suniemy szybko do Bochum, gdzie na nas oczekuje prezes Związku Polaków w Niemczech, p. Stefan Szczepaniak.

W siedzibie Związku Polaków wita on nas wraz z wiceprezesem Stanisławem Kubiakiem staropolskim zwyczajem chlebem i solą. Kilka powitalnych przemówień, przyjęcie w świetlicy kanapkami i kawą, serdeczne rodaków rozmowy. Wszyscy byliśmy mile zaskoczeni tak gościnnym przyjęciem.

Nazajutrz zwiedzanie muzeum kopalnianego i wyjazd do Dortmundu, gdzie na ementarzu spoczywa 300 Polaków, zamordowanych w ostatnich dniach wojny. Leżą we wspólnej mogile na ementarzu żydowskim. Na cmentarz wprowadza nas ks. Wozniak, miejscowy proboszcz polski i kapelan polskich kompanii wartowniczych. Składamy wieniec, modlimy się, śpiewamy pieśni nabożne.

Następnie udajemy się do Roberkparku, gdzie na zalesionym wzgórzu stoi ogromny pomnik, przedstawiający więźnia, a dokoła niego niezliczone groby, wśród których kilka mogił polskich. I tu składamy wieniec, modlimy się i śpiewamy „Boże coś Polskę“.

Obiad spożywamy w Westphalenhalle, po czym ruszamy do Essen na akademię Trzecimajową. Przyjmuje nas kilku polskich księży, wśród których poznajemy dawnego naszego znajomego z Abcon — ks. Szwałkowski. Na scenie popisy polskich dzieci, Cieszyło nas bardzo, że wszystkie mówią poprawnie po polsku. Po akademii — przyjęcie w świetlicy, spożycie szybkie kolacji i powrót do Bochum.

W niedzielę wszyscy bierzemy udział w nabożeństwie w Klosterkirche, po czym ruszamy w dalszą podróż. W Dortmund wita nas prezes Kuchciński, w Reklinghausen zdążyliśmy na festiwal polskich chórów.

I tu — przykra niespodzianka. Nie dlatego, że popisy chórów nie były nadzwyczajne. Owszem — były znośne. Ale wszędzie czuć wotum reżimem. Gorzej — wszystkich witał w imieniu Polski „ludowej“ jakiś reżimowiec przybyły z Poznania. Wręczał on też upominki w postaci wieńców, wśród których był wieniec czerwony jak krew. Taki właśnie wieniec dla Związku Spiewaczego z Francji otrzymał p. Hendrysiak. Ze reżimowcem go wręczał — to nas nie dziwiło. Ale że ten wieniec został przyjęty — to wszystkich nas wprowadziło w osłupienie. Toteż gremialnie opuściliśmy salę, zostawiając reżimowców i ich zbałamuconych naiwniaków.

7 maja w południe, żegnani przez cały zarząd Związku Polaków, wyruszyliśmy do Francji. Po drodze zatrzymujemy się w Kolonii. Przejazd przez granicę odbywa się sprawnie: mieliśmy tylko trochę trudności z opłatą za autostradę, bo podobno zrobiliśmy za wiele kilometrów. O północy jesteśmy u siebie w domu.

Zarządowi Związku Polaków w Niemczech z pp. Szczepaniakiem i Kubiakiem na czele — składamy serdeczne podziękowania za gościnność i życzymy wytrwania w trudnym zadaniu.

F.K.

APEL O POMOC DZIECIOM POLSKIM

W lipcu bieżącego roku, podobnie jak w latach ubiegłych, trzy polskie organizacje w Londynie, zajmujące się problemem opieki nad polskimi dziećmi, wspólnie przeprowadzają zbiórkę, zwracając się do społeczeństwa polskiego w W. Brytanii z apelem o datki i ofiary.

Komisja Pomocy Dzieciom w Niemczech, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci i Młodzieży i Zjednoczenie Polak w Emigracji z funduszy wspólnie zebranych starają się zaspakajać potrzeby najbardziej potrzebujących, a więc sierot i tych, których rodzice sami pomóc nie mogą.

Wspólnie przeprowadzona zbiórka w roku 1961 dała sumę £645; po potrąceniu kosztów tej organizacji (druk, znaczki pocztowe i t.p.) i rezerwy na koszty zbiórki bieżącej, pozostała suma podzielona na trzy części po £180 na uczestników zbiórki.

Zagadnienie pomocy dla sierot i dzieci, które mają rodziców nie mogących podjąć swoim obowiązkiem opiekuńczym — w społeczeństwie polskim jest i długo będzie niezatłwione. Konsekwencje wojny i tułaczki powojennej, prześladowania polityczne i niedostatek w Kraju najbardziej odbijają się na dzieciach, które nie mają i nie mogą mieć wpływu na poprawienie swojej doli. Skoro i rodzice są bezsilni, to ta część społeczeństwa polskiego, której los uśmiechnął się szczęśliwiej winna choćby małymi — lecz powszechnie składanymi — ofiarami przyczynić się do częściowego zaspokojenia najbardziej potrzebnych potrzeb tych spośród nas, którzy są najbardziej potrzebni.

Najdrobniejszy dar przyczynia się do akcji pomocy dzieciom.

Prosimy o nadsyłanie ofiar na POMOC DZIECIOM POLSKIM na adres: 55, Princes Gate, London, S.W. 7. albo 50, Nightingale Lane, London, S.W. 12.

KRZYŻÓWKA KONKURSOWA Nr 468/62

ZNACZENIE WYRAZÓW

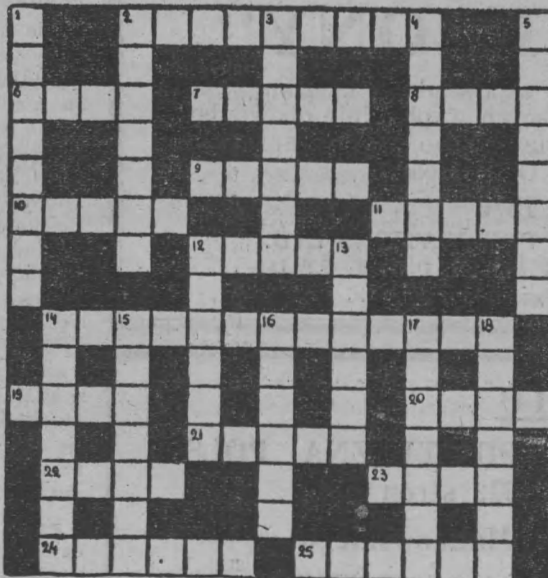
Poziome: 2) mąż nudzisz i niezdara. 6) i 8) pełen animuszu i brawury; 7) wodna była statkiem i przeważnie do wzięcia; 9) organizacja włoska, której wszędzie pełno; 10) bez ogonka będzie wyspa, a taka jest droga; 11) decyzja, która ma 12 miesięcy; 12) awantura; 14) gwałtowny, nieopanowany, nieobliczalny; 19) potrzebna była w wyborach; 20) spójnia; 21) uczucie; 22) i 23) miejsce wymiany plotek warszawskich kamienic, brak go w Londynie; 24) dawna stolica Hiszpanii; 25) wspólne dla beczki i głowy.

Pionowe: 1) reakcje spontaniczne; 2) przed Sokratesem uchodził za miłośnika mądrości; 3) kwiat; 4) coś dla 7/poziomo: (wspak); 5) w pewnym stopniu; 12) polski diabeł; 13) cyfry, cyfry w porządku? (wspak); 14) mały występ muru; 15) obraza moralności zasad, wywołuje wiele plotek; 16) zielone i bezkresne (wspak); 17) danie na poty? (wspak); 18) czysty, schludny.

Termin nadsyłania rozwiązań do 15 sierpnia br.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI KONKURSOWEJ NR 458/62

Poziome: 1) chłop, 4) polot, 6) częstokół, 7) i 10) cukierek, 9) i 24) usypia, 14) albowiem, 18) Jeremiasz, 20) źle, 21) Ata, 22) skoczek, 23) i 25) awantura.



Pionowe: 1) caryca, 2) pręt, 3) katusze, 4) pika, 5) tyczka, 8) koleje, 11) Rzesza, 12) pokraka, 13) świadek, 16) kuźnia, 17) szarfa, 19) macki.

Nagrody drogą losowania otrzymują: 1 — £2 — J. Laniewski, 2, Russel Rd., London, W. 14; 2 — A. Piłsudska „Wspomnienia“ H. Pałaskiewiczowa, 39, Sylvan Rd., London, S.E. 19; 3 — M. Sokolnicki (Rok czternasty“ Z. Szczerbiński, 26 c/c, av., Sidonio Pais, Lizbona, Portugalia; 4 — J. London „Nowele“ — A. Giedgowd, Amberg, Obpf., Breslauerstr. 9 West Germany; 5 — Z. Bohdanowiczowa „Droga do Daugiel“ — M. Dunin-Majewski, 147, Tufnell Park Rd., London, N. 7.

BILETY KOLEJOWE, SAMOLOTOWE, OKRETOWE

Formalności związane z zezwoleniem rodzin z Kraju oraz wyjazdy do Polski. Szybko, sprawnie, tanio z a t a t w i a

TAZAB TRAVEL Ltd

273, Old Brompton Road, LONDON, S. W. 5. Tel. FRE 1186
MANCHESTER 16
47, Gt. Western St.
Tel. Moss Side 4683
BIRMINGHAM 4
63, Dale End, Tel. Central 6260

Polskie życie kulturalne

REWIA, MUZYKA i ODCZYTY

Ref-Ren tak się rozjeździł po Ameryce przez niemal 8 miesięcy, iż wydaje się, że nie może się zatrzymać nawet po powrocie. Pretekst do dalszych rozjazdów dał mu fakt, że sala „Ogniska Polskiego” była zajęta przedstawieniami „Dzwonów z Czeremoszy” M. Hemara i trzeba było własną rewię wystawić w innych salach. W ten sposób teatr jego dotarł na peryferie Londynu: do Clapham, Ealing i Willesden, a nawet znacznie dalej, bo na prowincję, do Leicester, Manchester i Birmingham.

Z okazji przedstawienia na Ealingu można było się przekonać, jak żywe istnieje zapotrzebowanie na polskie słowo czy melodię ze sceny. Aby wypełnić salę tamtejszego ratusza, trzy razy pojmniejszą do sali teatralnej „Ogniska”, trzeba było opóźnić rozpoczęcie programu o pół godziny i w ten sposób umożliwić napływającej wciąż publiczności dostanie się na widowisko. Przy czym widowie rekrutowali się głównie z osób, które rzadko widują się w „Ognisku”, a więc takich, do których teatr winien raczej przyjechać.

Atmosfera panująca na widowni i liczne owacje czynione aktorom wskazywały na doskonały dobór programu przez Ref-Rena, który w swej swobodnej konferencji zapewnił wszystkich, że pokazał program, którym zespół popisywał się w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Wszystko powiązane zostało pod wspólnym tytułem „Na naszym podwórku” i pozwoliło pięciu-osobowemu zespołowi wypełnić wieczór w sposób ciekawy, zabawny, barwny i niesyczerujący.

Nie sposób wymienić licznych skeczy z udziałem Niny Oleńskiej, Mieczysława Malicza i Feliksa Konarskiego, piosenek solowych każdego z nich, a zwłaszcza Renaty Bogdańskiej, której uroda, stroje i repertuar zdobywały jej nieustające aplauzy. Szczególnie zabawnie wypadła piosenka o „Bella Bimba” M. Hemara z zakończeniem Ref-Rena. Każde pojawienie się na scenie Niny Oleńskiej utwierdzało jej renomę, jako znakomitej aktorki komicznej i pieśniarki lirycznej. Malicz był świetny jako Chińczyk z Chicago lub Tańcujący Sokrates. „Bańki Mydlane” Ref-Rena nabierały coraz większego blasku w miarę ich powiązania. Zabysł również Jerzy Kropiwnicki, tym razem nie tylko akompaniując całemu zespołowi, ale również grając „Krakowiaka Fantastycznego” I. Paderewskiego dla uczczenia 20-jej rocznicy zgonu wielkiego wirtuozu i kompozytora. Program amerykański zespołu Ref-Rena niewątpliwie będzie odnosił dalsze triumfy, gdy pokazany będzie również i w samym centrum Londynu, za jakie „Ognisko Polskie” niewątpliwie wciąż uchodzi w oczach Polaków.

Z nie nazbyt intensywnego licebnie, ale nie mniej solidnego sezonu odczytowego wspomnieć należy retrospektywnie co najmniej o trzech wieczorach. Jednym z nich był referat p. Zofii Mycielskiej pt.: „Papież Jan XXIII — papież soboru” wygłoszony w ramach wieczoru towarzyskiego, urządzonego przez Zjednoczenie Polek na Emigracji w nowo otwartym Domu im. o. Kolbego. Opracowany na podstawie kilku monografii odczyt wygłoszony został przez prelegentkę w sposób bardzo przejrzysty. Uwypuklona została sylwetka dyplomatyczna i religijna Papieża, którego postać na tle przygotowań do pądzdziernikowego Soboru Powszechnego nieustannie rośnie w oczach wszystkich nieuprzedzonych obserwatorów. Upřednio Zjednoczenie Polek urządziło w swej siedzibie na Warwick Road wieczór towarzyski połączony z pogadanką p. K. Bujnowskiej nt. „Nowej fali w powieści francuskiej”.

O nieustających zainteresowaniach nie tylko nowoczesną, ale i klasyczną już dziś powieścią francuską świadczył odczyt p. A. Bogusławskiej o „Balzacu, jako twórcy nowoczesnej powieści” wygłoszony w sali Polskiej PMCA. Prelegentka dała sylwetkę biograficzną i li-

teracką wielkiego pisarza, nie pomijając jego koligacji z Polską poprzez jego małżeństwo z p. Ewą Hańską. Po odczytanie wyświetlony został film francuski przedstawiający w skrócie cały przebieg życia Balzaka (1799-1850) widziany poprzez pozostałe po nim pamiątki, ikonografie, * * *

„Początkom rzeźby współczesnej” poświęcony był odczyt Stefana Arvaya, odbyty w tejże sali Polskiej YMCA. Prelegent, który jest nie tylko świetnym fotografikiem, jak o tym świadczy odbywająca się równocześnie wystawa jego prac, na których tle przemawiał, ale również bardzo wnikliwym historykiem sztuki nowoczesnej, rozważania swe opłótł dokoła twórczości rzeźbiarskiej Rodina, jako punktu zwrotnego w historii tej sztuki plastycznej. Mówca nawiązał przy tym i do impresjonizmu, który — jak gotyk — wysunął znowu na czoło problem naturalizmu w sztuce, rozwiązując go w swoisty sposób. Głównym ośrodkiem przemian w sztuce rzeźbiarskiej była Francja i do niej nawiązywały też przemiany zachodzące w sztuce polskiej. Wywody swe prelegent ilustrował filmem francuskim, wskazując na wyłonienie się współczesnego podejścia do rzeźby zarówno pod względem technicznym jak i artystycznym. Omówione też zostały wszystkie główne odmiany materiałów, od gliny, kamienia, marmuru, aż do granitu i metali, jako podłoża twórczości rzeźbiarskiej.

Nawiązaniem do jeszcze bliższej aktualności był kolejny odczyt B.M. Maciejewskiego o polskiej muzyce współczesnej „Na marginesie Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Współczesnej I.S.C.M. w Londynie”. Obok muzyki zwykłej uwzględnione zostały nowe tendencje przejawiające się w postaci tzw. muzyki elektronicznej, w której zamiast tradycyjnych instrumentów muzycznych, używane są aparaty elektroniczne do wytwarzania dźwięków, skombinowane z aparatami typu liczydeł elektronicznych, które współdziałają z kompozytorem względnie wykonują w własnym zakresie pracę kompozytorską kombinując dźwięki według zaprogramowanych w nich zasad ogólnych.

Wywody swe prelegent ilustrował — jak zwykle — dobranymi nagraniami kompozytorów młodszego pokolenia. Tym razem odegrane zostały następujące utwory: „Koncert na orkiestrę kameralną” S. Kisielewskiego, który brzmiał jak pastiche muzyki współczesnej, „Synfonia” Serockiego, „Muzyka żałobna” Lutostawskiego, o poważnym wydźwięku artystycznym, „Cztery eseje” Bairda, i w końcu wykonany został fragment z baletu „Kain i Abel”, kompozycji H. Bading’a, oparty całkowicie na muzyce elektronicznej, czasem o świeżych efektach dźwiękowych, zawsze jednak mających wydźwięk mechaniczny.

Po odczytaniu odbyła się krótka wymiana zdań między prelegentem i słuchaczami, która doprowadziła do wniosku, że w swym stanie obecnym muzyka elektroniczna nie wykazuje wielkich możliwości rozwoju, chyba że postęp techniczny pozwoli wzbogacić gamę jej efektów dźwiękowych pozwalając współdziałającemu kompozytorowi na realizację jego pomysłów artystycznych. Wieczór był nie tylko interesujący ale i pouczający. (n)

LIKWIDACJA KIOSKÓW WARSZAWSKICH

Kioskowi warszawskim — pisze „Życie Literackie” grozi chyba zagłada. „Kilkadziesiąt usunięto w roku poprzednim, trzydzieści parę tej wiosny. Usuwaniu odbywa się na intencję wybitnych estety, którzy widzą w kioskach element szpecący zabudowę”.

Ta dokuczliwa „estetyka” stwierdza tygodnik — nie jest warta „złamanego grosza”. Ludzie bowiem muszą biegać na dworzec po gazecie, papierosów szukać w „Delikatesach”, a na szklankę wody biec do „Szanghaju”. (FEC)

Nieoficjalne wyniki wyborów w Londynie

Poniżej podajemy niepełny spis delegatów na Ogólny Zjazd Polaków w W. Brytanii, którzy wybrani zostali w ważniejszych obwodach Wielkiego Londynu. Pragniemy podkreślić, iż spis ten nie jest kompletny oni też nie jest jeszcze ostatecznie i formalnie zatwierdzony przez Główną Komisję Wyborczą, co nastąpi w najbliższych dniach Z uwagi jednak na wielkie zainteresowanie, jakie towarzyszyło wyborom, podajemy jedynie wyniki londyńskie. Wyniki wyborów spoza Londynu — wraz z uzupełnien-

niem z Londynu — podamy w następnym numerach.

Ealing: (wg kolejności uzyskanych głosów): 1. J. Bielatowicz, 2. H. Czarnocka, 3. W. Pełczyńska, 4. A. Baliński, 5. S. Soboniewski, 6. J. Narożański, 7. K. Stankiewicz, 8. J. Głowacki, 9. M. Goławski, 10. P. Kuśnierz, Ilość głosujących 271.

West Ealing: 1. A. Treszka, 2. M. Chmielewski, 3. H. Głowacka, 4. M. Dżawachiszwilli, 5. S. Gruca, 6. Z. Turowska,

7. T. Klimowski, 8. W. Łęgowski, Ilość głosujących 114.

Acton: 1. K. Glabisz, 2. M. Lorenc, 3. S. Biegański, 4. K. Harasimowicz, 5. H. Witkowski, 6. W. Święcicki, 7. A. Rożański, 8. K.J. Drzewicki, 9. A. Milker, 10. L. Strzelecki, Ilość głosujących 289.

Cricklewood: 1. J. Dunin-Borkowska, 2. Z. Kołodziejki 3. S. Pelc, 4. R. Kaczorowski, 5. J. Konieczko, 6. H. Chelmińska, 7. S. Sajdak, 8. Z. Czarnota-Bojarski, 9. H. Niedziałkowski, 10. T. Kowalewski, 11. K. Stafiej, 12. J. Wawrzkiwicz, 13. I. Borkowska, 14. Z. Kowalski.

Kensington: 1. Z. Stypułkowski, 2. R. Odziejewski, 3. Z. Stahl, 4. T. Bielecki, 5. T. Kiersnowski, 6. E. Lubomirski, 7. A. Dargas, 8. S. Lubomirski, 9. M. Cybulski, 10. M. Dubaniczow, 11. S. Benedykt, 12. W. Wielhorski, 13. J. Bak, 14. J. Wiatr, 15. K. Dłużniowski, 16. M. Mycielski, 17. I. Zajączkowska, 18. M. Piekarczyk, 19. J. Prokop, 20. H. Zabielski, Ilość głosujących 305.

Fulham: 1. Z. Nadratowski, 2. Z. Arciszewska, 3. J. Płoski, 4. I. Wieniewski, 5. K. Górski, 6. A. Rawicz-Szczerbo, 7. A. Jasieniecki, 8. S. Kolańczyk, 9. I. Hołowacz, 10. I. Zabiński, Ilość głosujących 137.

Paddington: 1. J. Januszajtis, 2. Z. Berezowski, 3. J. Koszakowska, 4. S. Krausse, 5. Fr. Bajorek, 6. S. Dukasz, 7. J. Sirgajło-Jaciewicz, 8. B. Gawroński, 9. C. Górski, 10. T. Zawisza-Grzeszczyński, Ilość głosujących 171.

Putney: 1. M. Grażyński, 2. T. Komarnicki, 3. Jerzy Iranek-Osmecki. Poza tym wybrani zostali: L. Ciołkoszowa, A. Ciolkosz, J. Kowalewski, S. Lis, W. Martin, I. Paluchowa, K. Sabbat, A. Sulikowa, Cz. Syska, Z. Szadkowski, B. Wronski, A. Zabłocka, Ilość oddanych głosów 324.

Clapham: 1. Z. Bienkowski, 2. H. Bienkowska, 3. P. Hęcik, 4. J. Kądziela, 5. W. Wiśniowiecka, 6. W.E. Choroszewski, 7. J.K. Kowalski, 8. M. Bryl, 9. I. Horbaczewska, 10. R. Sierakowski, 11. Z. Bokiewicz, 12. S. Wysocki, 13. Urbański, 14. K. Kościa-Zbihorowski, Ilość głosujących 369.

Croydon: 1. Cz. Gieraltowski, 2. A. Markowski, 3. K. Różycki, 4. S. Gudowski, 5. T. Hobler, 6. W. Orlik-Ruckeman, 7. T. Wasilewski, 8. H. Wasilewska, Ilość głosujących 114.

STAN LOTNICTWA CYWILNEGO W POLSCE

Brak nowoczesnego sprzętu lotniczego jest główną przyczyną zbyt powolnego rozwoju lotnictwa cywilnego w Polsce. Podczas gdy komunikacja lotnicza z zagranicą jest „rentowna”, — wewnątrz kraju przynosi ona poważny deficyt. Do każdego bowiem pasażera — jak informuje „Trybuna Ludu” — korzystającego z przewozu liniami lotniczymi, państwo dopłaca 50 procent ceny biletu. Główną przyczyną tak poważnego deficytu jest brak samolotów. „Na lotnisku we Wrocławiu, lądzie na przykład jeden samolot dziennie, dla którego utrzymuje się taką samą obsługę, jaka starczyłaby do przyjęcia kilku samolotów dziennie. Podobnie wygląda sytuacja na innych lotniskach”, jakkolwiek pasażerów nie brak.

Lepiej pod tym względem wygląda sytuacja w komunikacji lotniczej z zagranicą, ale „Trybuna Ludu” ujawnia, że „oprócz Moskwy, Warszawa nie posiada obecnie codziennego połączenia z żadną ze stolic obcych państw. Linie LOT-u nie mają charakteru dalekodusznych a raczej dowozowych, zasilających linie obcych towarzystw. Stan ten jest tym bardziej niekorzystny, że komunikacja lotnicza w ruchu międzynarodowym jest rentowna i przynosi państwu oszczędności”. (FEC)

LOTNICY NA KOŚCIÓŁ ŚW. ANDRZEJA BOBOLI

Tombole zorganizowana przez Zarząd Koła Stowarzyszenia Lotników Polskich na rzecz Kościoła Polskiego im. św. Andrzeja Boboli przyniosła 54.800. Stosunkowo duży dochód zawdzięcza się wielu ofiarodawcom fantów, wśród nich pochodzące z polskich firm oraz od członków parafii, Tombole prowadził przewodniczący Zarządu kpt. M. Jonikas. Wśród obecnych byli również księża mgr K. Solowiej i J. Szponar oraz prezes Komitetu Parafialnego płk M. Piekarczyk. Z.M.

POLACY W SZKOCJI

EDYNBURG. Zakończenie roku szkolnego w Edynburgu ma zawsze charakter uroczystego aktu, w którym biorą udział nie tylko uczniowie szkoły wraz ze swoimi nauczycielami, ale również rodzice oraz organizacje z Komitetem Rodzicielskim na czele. Tak było i w tym roku.

Uroczystość ta odbyła się w Domu Kombatanta, dnia 23 czerwca. Przed rozdaniem świadectw szkolnych dzieci popisywały się przed licznymi zgromadzonymi gośćmi z ks. prałatem Bombasem na czele chóralnymi śpiewami, deklamacjami i tańcami. Wśród dźwięków deklamującej polskiej wiersze i śpiewającej polskie piosenki sporo było takich, którym mówienie po polsku sprawia jeszcze dużą trudność. Po kilku latach, dzięki usilnej pracy swoich wychowawców, dzieci opuszczają szkołę z zupełnie dobrą znajomością języka polskiego, geografii i historii Polski. A o to przecież chodzi.

W zakończonym roku szkolnym do

Szkoły Przedmiotów Ojczystych w Edynburgu uczęszczało 45 dzieci. Jest to cyfra pokaźna, ale absolutnie nie zadowalająca. Do szkoły polskiej w Edynburgu winno uczęszczać dwa, a nawet trzy razy więcej dzieci. Niestety, wiele rodziców nie może czy nie chce zrozumieć potrzeby posyłania dzieci do polskiej szkoły. Wielokrotnie apele nie dały, jak dotychczas, prawie żadnego rezultatu. Z dalszej akcji w tym kierunku — bynajmniej nie zrezygnował Komitet Rodzicielski — przeciwnie, akcję tę będzie prowadził jeszcze z większym natężeniem.

Po uroczystościach związanych z zakończeniem roku szkolnego odbyło się walne zebranie tego Komitetu, na którym wybrano nowy zarząd w następującym składzie: J. Nikosiewicz (przewodniczący), B. Gabszewiczowa, K. Głębocka, M. Boguszowa, M. Herbichowa, P. Hermanowa, L. Międzybrodzki, B. Górski, H. Gołębek i E. Michalski. (Sn)

KRONIKA WOJSKOWA

SATELICKIE SIŁY MORSKIE. Floty wojenne państw i państweczek satelickich rozrastają się głównie dzięki dostarczaniu im przez Sowiety przeważnie nie najnowocześniejszych okrętów. Tylko Chiny, Polska i Niemcy Wschodnie budują już małe jednostki na własnych stocznicach. Najliczniejszą flotą wojenną posiadają Chiny komunistyczne, natomiast polska marynarka wojenna uchodzi za najlepszą. Charakterystyczną cechą wszystkich flot satelickich jest — poza słabym lotnictwem morskim — ogromna przewaga jednostek małych, przybrzeżnych. Niszczycieli oraz okrętów podwodnych o większym zasięgu jest mało, a krążowników i to starych w sumie zaledwie dwa. Jeden eksksowiecki krążownik klasy „Gorki” posiada flota chińska, a jeden eksksowiecki flota rumuńska. Wyporność pierwszego wynosi 8.800, a drugiego 8.660 ton. Najwięcej okrętów podwodnych mają Chiny i Polska. Największe z nich, należące do sowieckiej klasy „W” mają wyporność 1.100 ton.

POLSKA. Flota wojenna Polski Ludowej rozrosła się stosunkowo szybko. Początkowo dzięki powrotowi naszych okrętów z Wielkiej Brytanii, Niemiec i Szwecji, później wskutek odstąpienia jej dość licznych jednostek sowieckich. Przed zawieszeniem broni składała się ona tylko z kutra „Korsarz”. W jesieni 1945 wróciły ze Szwecji okręty podwodne „Rys”, „Sep” i „Zbik” i kuter „Batory”, a w 1946 z Niemiec trałowce „Czajka”, „Mewa”, „Rybitwa” i „Zuraw”. Nieco później Sowiety „podaowały” 9 trałowców, 12 ścigaczy i 2 kutry torpedowe. W 1947 wrócił z Wielkiej Brytanii niszczyciel „Błyskawica”, a w 1948 żaglowiec szkolny „Iskra”, dotychczas do wcześniej zwróconego żaglowca „Dar Pomorza”. W 1951 roku doszło kilka sowieckich okrętów podwodnych, a w 1952 wróciły z W. Brytanii niszczyciele „Burza” i okręt podwodny „Wilk”, z których ostatni poszedł zaraz na złom, a pierwszy został w 1959 roku ze służby wycofany. W latach 1957-58 doszły 2 niszczyciele sowieckie, n. „ane „Grom” i „Wicher” oraz nowoczesne trałowce, co umożliwiło wycofanie pięciu starych trałowców i niszczyciela „Burzy”. W ostatnich latach nastąpiło dalsze wzmocnienie niszczycielami i podwodnymi okrętami sowieckiego pochodzenia oraz trałowcami i ścigaczami bądź sowieckiej bądź polskiej konstrukcji. Za to ubyły dwa okręty podwodne, sprzedane Indonezji.

W rezultacie tych zmian polska marynarka wojenna składa się obecnie, jak podaje słynny rocznik Janesa „Fighting ships”, z następujących jednostek: — 4 lub 6 niszczycieli, w tym dwa przedwojenne polskie „Błyskawica” i

„Burza” a pozostałe sowieckiej klasy „Skoryj”.
— 2 okrętów podwodnych sowieckiej klasy „W” (1.050 ton).
— 6 okrętów podwodnych sowieckiej klasy „M” (35 ton), nazwanych „Kaszub”, „Krakowiak”, „Kujawiak”, „Kurz”, „Mazur” i „Podhalanin”.
— 1 przedwojennego okrętu podwodnego „Sep”.
— 12 trałowców (poławiaczy lub stawiaczy min) sowieckich po 410 ton, noszących takie nazwy jak „Bizon”, „Bóbr”, „Dzik”, „Foka”, „Łoś”, „Tur”, „Mors”, „Zubr” i t.d.
— 4 mniejszych trałowców (po 140 ton), nazywających się „Czajka”, „Mewa”, „Rybitwa” i „Kompas”.
— 8 łodzi patrolowych sowieckiej klasy „Kronstadt” (po 300 ton) o nazwach „Groźny”, „Wytrwały”, „Nieugięty”, „Zrezygn”, „Zwiny”, Zwrotny” i tp..
— 8 łodzi patrolowych polskiej konstrukcji (po 120 ton).
— 22 ścigaczy torpedowych sowieckiego pochodzenia (od 32 do 50 ton).
— 3 szkolnych okrętów: „Tryf” (1.960 ton), „Dar Pomorza” (1.561 ton) i „Iskra” (560 ton).
— 1 kutra motorowego „Dzielnny”.
— 3 okrętów hydrograficznych: „Bałtyk” (1.000 ton), „Koziorożec” (219 ton) i „Zodiak” (215 ton).
— 6 ropowców (po 300 do 450 ton) i — 1 „wodnotankowca”.

Jak widzimy, pod względem liczebnym, t. z. ilości jednostek i ich ogólnego tonażu, flota wojenna Polski Ludowej przewyższała już stan naszej przedwojennej marynarki wojennej, której okręty bojowe miały w sumie tylko 17.225 ton wyporności. Nie wolno jednak zapominać o tym, że, gdyby wojna nie przekreśliła planów kierownictwa marynarki wojennej, zwiększyłaby się ona niebawem o 2 okręty podwodne, zamówione we Francji, 3 ścigacze, zamówione w Anglii oraz 2 niszczyciele „Huragan” i „Orkan”, których budowa miała rozpocząć się w Gdyni w jesieni 1939. Jakościowego porównania nie można robić. Można co najwyżej stwierdzić, że przedwojenne okręty były przeciętnie nowoczesniejsze i miały lepszą obsadę oficerską, nie mówiąc już o tym, że zdążyły celująco trudny egzamin wojenny.

Polska flota handlowa zwiększyła się w 1961 roku o 19 statków, bo przybyły 24 statki a ubyło 5 statków. W rezultacie składa się ona obecnie z 2 statków pasażerskich (największy „Batory”) ma 14.287 ton wyporności, 123 statków drobnicowych (największy „Dzierżyński — 12.636 ton), 22 węglowców wzgl. rudowców, 6 statków-chłodni (największy „Czech” — 3.650 ton), 6 zbiornikowców (największy „Beskidy — 13.716 ton) i 2 małych statków do transportu bydła i koni Kage

MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOŚĆ
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej

wyślesz przez

P. C. STORES

S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

Tel.: KNI 0747



Z życia Kombatantów

DODATEK ZARZĄDU GŁÓWNEGO S.P.K.

PRZED ZJAZDEM BRYTYJSKIM

7 i 8 lipca obradować będą w Londynie uczestnicy dorocznego zjazdu SPK w W. Brytanii.

Zjazdy Kombatantkie, szczególnie w tym kraju, z reguły skupiają na sobie więcej uwagi, niż inne okazje tego rodzaju. Jesliby kto szukał odpowiedzi na pytanie, gdzie tkwi przyczyna tego zainteresowania, temu możemy odpowiedzieć dwoma argumentami: po pierwsze, wśród żołnierzy znajdują się najtężsi pracownicy społeczni; powtórę, cenią oni wysoko wolność swego kraju, bo wysoką cenę za nią placili.

Dynamika społeczna i postawa ideowa byłych żołnierzy są dziś głównymi siłami utrzymującymi świadomość polskości wśród wielkich rzesz naszego uchodźstwa. Są one także dośnym głosem przypominającym nam samym i światu, że prawdziwa wolność nie jest jeszcze udziałem naszego kraju.

Nic dziwnego przeto, iż reżim warszawski i ten dawniejszy bierutowski i obecny gomółkowski, przeciwstawiają się im całym arsenałem metod propagandowych totalnego państwa. Walka toczona z naszym wyznaniem wiary przez sowieckich namiestników z Warszawy jest najlepszym sprawdzianem wartości i mocy naszych przekonań.

Fakt, iż mimo tak wielkich wysiłków, rzesza polska w tym kraju nie dała się zbałamucić obłudnym hasłom rozkładowym reżimu, nie powinien osłabiać czujności na przyszłość.

Zjazd brytyjski SPK ma przed sobą zadania równie pilne i rozległe jak dawniej. Praca społeczna bowiem nigdy się nie kończy, a jesliby taka chwila przyszła, kiedy działanie społeczne ustaloby, byłby to znak że Polaków w tym kraju już nie ma.

Obowiązkiem Zjazdu jest dokonać przeglądu działalności całego Stowa-

rzyszenia, ocenić ją w świetle nakałów statutu oraz wymogów życia, a w miarę potrzeby, uzupełnić program pracy.

Zagadnieniem nowym, które powinno znaleźć się w programie najbliższego zjazdu i następnych, jest Tyśiąclecie Polski Chrześcijańskiej. Na swoim własnym odcinku Stowarzyszenie musi wykonać pracę myślową, a następnie przygotować program, niezależnie od faktu, iż zagadnienie jest ogólnopolskie i że oczekujemy od centralnego komitetu krajowego intensywniejszego postępu prac w tej dziedzinie.

Delegatami kół SPK, którzy przyjadą ze wszystkich stron wyspy brytyjskiej na swój doroczny sejm, życzyć należy by ich obrady dwudniowe były pożyteczne i skuteczne, z ducha i treści godne wieloletniej przeszłości Stowarzyszenia w tym kraju i jego dorobku!

Ś. † P.

ANTONI WEJTKO

inżynier, podpułkownik Wojsk Polskich, założyciel i wieloletni prezes Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Afryce Południowej, gorący patriota i niestrudzony działacz społeczny, zmarł po krótkich cierpieniach w Pretorii 25 czerwca 1962, przeżywszy lat 67.

O bolesnej stracie zawiadamia

STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW
Federacja Światowa — Zarząd Główny

ANTONI WEJTKO

Smutna wiadomość, skreślona życiową ręką przyjaciela, dotarła do Zarządu Głównego SPK: Antoni Wejtko, założyciel i prezes Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Afryce Południowej, zmarł w Pretorii 25 czerwca. W niedzielę 17 czerwca wybrał się do National Game Park, w czasie podróży dostał wylewu krwi w mózgu, co spowodowało częściowy paraliż i utratę mowy. W tydzień później już nie żył.

Wiadomość o zgonie Antoniego Wejtka będzie przyjęta z wielkim żalem we wszystkich ogniwach Stowarzyszenia. Był on jednym z tych kolegów, którzy zjednują sobie przyjaciół od pierwszego zetknięcia. Posiadał kryształowy charakter, czarującą usposobienie, pogodę i wesołość w stosunkach z ludźmi. Nie zważając na trudy dalekiej podróży, uczestniczył szereg razy w zjazdach światowych SPK, kosztem odpoczynku urlopowego. Kiedy nad Afryką Południową zawisły chmury kryzysu rasowego, zwykły straszyc swych kolegów na zjazdach, że prawdopodobnie będzie pierwszym prezesem SPK zjedzonym przez czarnych.

Ceniłszy jego dojrzały sąd o sprawach życia i ogromne przywiązanie do organizacji kombatantkiej, a nade wszystko jego wyjątkowy talent odbierania patosu i zbędnych koturnów ludziom i rzeczom przez sprawowanie wszystkiego do właściwych wymiarów i oświetlanie słonecznymi promieniami swego dobrotliwego usposobienia.

Droga życiowa Antoniego Wejtka wiedzie poprzez wojsko w Polsce przedwojennej, później pracą w Min. Komunikacji. Po wojnie osiadł w Afryce Południowej, gdzie obok pracy zarobkowej w swym fachu inżynierskim, cały swój wolny czas poświęca sprawom społecznym. Dzięki swym zaletom załatwił sobie powszechny szacunek i miłość tamtejszej społeczności polskiej.

Ci co mieli szczęście znać Antoniego Wejtka, zachowajmy wdzięczną pamięć o Nim na resztę swego życia.

Antoni Czulowski

KONFERENCJA PREZESÓW KÓŁ SPK W STANACH ZJEDNOCZONYCH

W Buffalo odbyła się dwudniowa konferencja prezesów kół SPK, na której omawiano zagadnienia natury ogólnej oraz sprawy organizacyjne.

Z uchwalonej rezolucji zebranie wypowiada się za prowadzeniem przez Stany Zjed. nieustępliwej polityki wobec przemocy sowieckiej; domaga się pomocy gospodarczej dla Polski; protestuje przeciw prześladowaniu kościoła w Polsce; apeluje do Stanów Zjednoczonych, by uznały zachodnią granicę polską na Odrze i Nysie.

W zakresie spraw organizacyjnych zebranie postanowiło: zwołać najbliższy zjazd krajowy do Chicago lub Newark i połączyć tę okazję z obchodem 10-lecia SPK w Stanach Zjednoczonych; włączyć się do akcji przygotowawczej obchodu Tyśiąclecia Polski Chrześcijańskiej; prowadzić dalsze starania o uprawnienia weterańskie dla b. żołnierzy polskich w USA; kontynuować organizowanie pomocy dla inwalidów PSZ; kreować przy Zarządzie Głównym referat oświatowy dla akcji koordynacyjnej w nauczaniu przedmiotów ojczystych.

Na otwarcie konferencji przybył delegat mayor Buffalo inż. Jendrasiak, który wygłosił okolicznościowe przemówienie.

NOWE WŁADZE KRAJOWEGO SPK W BELGII

XIV Zjazd delegatów SPK Belgia odbył się w Brukseli 13 maja br. Obradom przewodniczył przedstawiciel Zarządu Głównego SPK. Sekretarz Generalny kol. Stanisław Lis.

Po uroczystości inauguracyjnej, w czasie której przemówienia wygłosił ks. H. Repka — Rektor Polskiej Misji Katolickiej, red. J. Drobnik przedstawiciel Egzekutywy Zjedn. Narod., inż. J. Zaniewski — imieniem Zjednoczenia Organizacji Chrześcijańskich, J. Rząd — im. Komitetu Millenium w Belgii, red. J. Rzenieniewski — z ramienia Macierzy Szkolnej, S. Merlo — w imieniu Polsko-Amerykańskiego Biura Emigracyjnego oraz S. Zajdenbajtel jako przedstawiciel gen. dyw. Maczka — zjazd wysłuchał sprawozdań z pracy w ub. kadencji, uchwalił absolutorium Zarządowi, dokonał wyboru nowych władz oraz przyjął szereg rezolucyj.

Z życia ośrodków SPK w świecie

Do Zarządu wybrano: W. Drozdowski — prezes; J. Czarkowski i J. Tomaszewski — wiceprezesi; M. Badura — sekretarz; S. Merlo — skarbnik; J. Gopold, W. Dehnel, K. Wójcik i T. Wachowiak — członkowie. Kom. rew: S. Bieńczycki — przew. S. Lebelt, W. Kulaczowski — członkowie. Sąd Koleż.: M. Własowski — przew., A. Dłuska i M. Berka — członkowie.

W uchwalonej rezolucji zjazd podkreślił nieugięte stanowisko kombatantów polskich w Belgii w obronie pełnej niepodległości państwa polskiego i wezwał swych członków oraz wszystkich Polaków do zjednoczenia wysiłków celem zrealizowania tego postulatu polskiej emigracji politycznej.

Zjazd uchwalił również wyrazy uznania dla postawy ks. Kardynała Wyszyńskiego oraz protest przeciwko zakusom Głównego Biura Skautowego zmierzającym do odebrania samodzielności Z.H.P.

ZJAZD W OSLO

Doroczny zjazd członków Koła SPK w Oslo, jedynej polskiej organizacji w Norwegii, odbył się 3 czerwca.

Kraj ten zamieszkuje zaledwie 700 Polaków. Żyją w znacznym rozproszeniu, co utrudnia częstsze kontakty między nimi. Z okazji rocznic narodowych SPK organizuje zjazdy w Oslo, co zarazem jest okazją do spotkań towarzyskich. Duszpasterzem polskim, jednocześnie czynnym działaczem SPK jest ks. A. Wysiecki.

Tegoroczny zjazd w Oslo odbył się przy udziale przedstawiciela władz centralnych, kol. Stanisława Lisa, Sekretarza Generalnego SPK. Były to pierwsze odwiedziny przedstawiciela władz głównych w Norwegii. Kol. Lis, korzystając z pobytu w Oslo, złożył wiązankę kwiatów pod pomnikiem Lotników Polskich, uczestników walk w kampanii norweskiej.

Zjazd powołał nowe władze Koła w osobach: J. Mościcki — prezes; E. Piwowarski — wiceprezes; K. Harmasiński — sekretarz; B. Lubiński — skarbnik; J. Orlikowski — członek Zarządu. Kol. Orlikowski, który pełnił funkcję prezesa w poprzedniej kadencji oraz szereg razy w ubiegłych latach, położył duże zasługi dla polskiego życia społecznego.

ZEBRANIE W SZTOKHOLMIE

Sekretarz Generalny Stowarzyszenia Kol. Stanisław Lis, przy okazji pobytu w Norwegii odwiedził również Kombatantów Polskich w Sztokholmie i wziął udział w zebraniu informacyjno-sprawozdawczym Zarządu krajowego i prezesów kół.

Emigracja polska w Szwecji, w większości swej powojenna, liczy około 2.500 osób. Rolę naczelnej reprezentacji społecznej pełni w tym kraju Rada Uchodźstwa Polskiego, z którą SPK pozostaje w ścisłej współpracy. Obie organizacje korzystają z tego samego lokalu w centrum miasta oraz wydają wspólny organ prasowy pod nazwą „Wiadomości Polskie”.

Jednym z przejawów działalności społecznej kół SPK w Szwecji jest troska o nauczanie dzieci. Koła te prowadzą 6 szkółek przedmiotów ojczyściwych, do których uczęszcza 100 dzieci. Zarząd krajowy w Sztokholmie jest centralnym ośrodkiem organizacyjnym dla związków kombatantkich w Skandynawii. Utrzymuje on ścisłą łączność z kołami w Oslo i Kopenhadze.

W czasie swego pobytu w Sztokholmie Sekretarz Generalny miał okazję zetknąć się z przedstawicielami miejscowej społeczności polskiej na zorganizowanej przez SPK lampce wina.

SPK W DANII

W przeciwieństwie do Szwecji, powojenna emigracja polska w Danii liczy zaledwie 500 osób, reszta około 14-tysięcznej rzeszy Polaków rekrutuje się z dawniejszej, przedwojennej emigracji zarobkowej, niż w innych krajach.

Sytuacja Polaków w tym kraju jest na ogół dobra. Również w stosunku do nowych uchodźców władze duńskie ustosunkowują się bardzo życzliwie. Uciekinierzy otrzymują niemal z reguły azyl i pracę oraz korzystają z opieki w okresie przystosowywania się do nowych warunków.

W stolicy kraju Kopenhadze działają dwie organizacje niepodległościowe — SPK i Związek Wolnych Polaków, współpracując z sobą.

Prezsem Koła SPK jest kol. K. Jacewicz długoletni działacz społeczny.

DOM ORŁA BIAŁEGO W CANBERRA

Dom Orła Białego — taką nazwę nosi Dom Kombatanta w Canberze, — otworzył swe podwoje stosunkowo niedawno, bo półtora roku, temu. Dzięki jednak pracy kilku członków Zarządu Krajowego SPK oraz ofiarnej garstki członków miejscowego Koła nr 5. Dom od razu stał się głównym ośrodkiem życia społecznego w Tasmanii, a nadto jego sytuacja gospodarcza jest bardzo pomyślna.

Dotychczas nie tylko splecono cały dług bankowy, zakupiono urządzeń do Domu na ogólną sumę £3.000, ale oprócz planów dalszej rozbudowy (magazynu) istnieje nadzieja, że powyższemu Zarządowi Głównemu SPK w wysokości £5.000 będzie splecono w przeciągu kilku lat. Jest to tym konieczniejsze, że za przykładem Canberri, inne koła poważnie myślą o budowie domów, np. Koło nr. 2 w Adelaide.

KOLEDZY W AUSTRALII PAMIĘTAJĄ O INWALIDACH PSZ

Zarząd Krajowy SPK w Australii nadesłał Zarządowi Głównemu w Londynie czek na kwotę 562.17.9 funtów australijskich jako wynik zbiórki na pomoc inwalidom Polskich Sił Zbrojnych.

Zebrana kwota świadczy o szlachetności naszych kolegów i ich nieszlachetnej pamięci o tych towarzyszach broni, którzy wskutek odniesionych ran na polu bitwy stracili możliwość zarabiania na swe utrzymanie, względnie posiadają tylko ograniczone możliwości w tym kierunku.

ZASZCZYTNE WYRÓŻNIENIE KS. KAPEŁANA MALAKA

Ksiądz Edwin Malak, Kapelan SPK w Kanadzie obchodzi w tym roku dwudziestolecie swej sakry kapłańskiej. Zarząd Główny SPK chcąc dać wyraz uznania zasług Dostojnego Jubilata nadał mu złotą odznakę honorową SPK.

LICZBA MIAST I LUDNOŚCI MIEJSKIEJ W POLSCE

Jak wynika z danych miesięcznika warszawskiego „Gospodarka i Administracja Terenowa” na około 900 miast i osiedli o charakterze nierolniczym w Polsce jedynie 107 stanowią miasta liczące powyżej 20.000 mieszkańców. Liczą one obecnie 4.700.000 ludności. Najwięcej miast, liczących obecnie do 5.000 mieszkańców ma woj. poznańskie (57) i bydgoskie (27), najmniej — woj. gdańskie i katowickie.

W okresie spisu ludności (1960 r.) miasta polskie zamieszkiwało ponad 7.430.000 kobiet i 6.680.000 mężczyzn. Czyli razem — jak informuje cytowany wyżej miesięcznik — ponad 14.110.000 osób. 4,7mln. mieszkańców liczyło od 0 do 15 lat, 8,2 mln. mieszkańców — od 16 do 59 lat a 1,3 mln. — ponad 60 lat. (FEC)

KAZIMIERZ GLABISZ

ORDEROMANIA

W prasie krajowej czytamy raz po raz, że przy takiej lub innej okazji, a nieraz bez okazji, tacy czy inni aktywiści, naukowcy, artyści czy stachanowcy otrzymali takie czy inne odznaczenia lub tytuły. Nie orientujemy się jednak w ich odmian ilości, kolejności, charakterze i wyglądzie. Dlatego bodaj zainteresuje wszystkich ich treściwy opis.

Przed wszystkim trzeba stwierdzić, że odznaczeń państwowych i wojskowych, jest w Polsce obecnej bez porównania więcej, niż było w Polsce przedwojennej, mianowicie aż siedemnaście. Przeważają wśród nich oczywiście odznaczenia nowej kreacji, ustanowione częściowo pod koniec wojny, a przeważnie po wojnie. Jest ich w sumie aż 12. Przejętych przez reżim odznaczeń przedwojennych, zresztą odpowiednio przez zmianę emblematów, napisów lub wstążek adaptowanych, jest zaledwie 5, mianowicie: „Virtuti Militari“, „Polonia Restituta“, Krzyż Walecznych, Krzyż Zasługi i Śląski Krzyż Powstańczy. Snadź reżim doszedł do wniosku, że to aż nadto wystarczy dla podkreślenia, że z tradycją nie „zrywa całkowicie“, i że wobec tego może zarzucić i nawet wykląć nie tylko Krzyż Niepodległości, ale nawet najstarsze i najwyższe odznaczenie polskie, ustanowione już w 1705 roku, mianowicie order „Białego Orła“. Że oba te odznaczenia są na indeksie, dowodzi fakt, że warszawska Mała Encyklopedia ich nie podaje, choć podaje wygląd odznaczeń i medali, nadawanych podczas ostatniej wojny w P.S.Z. na obczyźnie. Czcigodny i piękny order „Białego Orła“ zastąpiono wyjątkowo brzydkim orderem „Budowniczych Polski Ludowej“, zaś „Niepodległości“ pominął „Krzyżem Grunwaldu“, posiadającym także trzy klasy.

Przypatrzmy się z kolei wyglądom i charakterowi nadawanych przez reżim odznaczeń i to w kolejności ich starszeństwa czyli noszenia, ustalonej przez protokół:

1) order „Budowniczych Polski Ludowej“ Order ten, ustanowiony dopiero w 1949 roku i posiadający tylko 1 klasę, jest nie tylko najwyższym, ale także najbrzydszym odznaczeniem P.R.L. Ma kulisty kształt i „ozdobiony“ jest chorążym dziejącym wysoko czerwony, a nie biało czerwony (sic!) sztandar. Noszony jest na wstążce o dwóch czerwonych pasach, przedzielonych pionowo paskiem białym.

2) order „Virtuti Militari“, ustanowiony, jak wiadomo, w 1792 roku, a nadawany nadal w pięciu klasach, różni się od dawnego tylko tym, że orzeł nie ma korony.

3) Krzyż Grunwaldu, ustanowiony w 1944 i uznany za równorzędny z „Virtuti Militari“, nadawany jest w trzech klasach. Jest to skromny w rysunku krzyżyk z dwoma symbolicznymi mieczami krzyżackimi na malej tarczy, zawieszony na identycznej wstążce jak order „Budowniczych Polski Ludowej“.

4) Order „Odrodzenia Polski“, ustanowiony w 1921 i nadawany nadal w pięciu klasach, różni się od przedwojennego jedynie tym, że orzeł nie ma korony.

5) Order „Sztandaru Pracy“, ustanowiony w 1949 roku i nadawany w dwóch klasach, przedstawia pięcioramienną białą gwiazdę na złotym tle, „ozdobioną“ również chorążym niosącym czerwony sztandar i zawieszona na czerwonej wstążce w czarnym obrzeżeniu.

6) Krzyż Walecznych, identyczny jak jego klasyczny wzór z tą jedynie różnicą, że na dolnym ramieniu krzyża umieszczona jest data 1944.

7) Krzyż Zasługi, nadawany nadal w trzech klasach, różni się od przedwojennego wzoru tylko tym, że w środkowym polu litery R.P. zastąpiono, zresztą z trudem, literami PRL.

8) Medal „Zasłużonym na Polu Chwały“, nadawany w trzech klasach za udział w bitwie pod Lenino i noszony na niebiesko-czarno-niebieskiej wstążce. Sam medal, zresztą ładny, ma jako główny motyw krzyż „Virtuti Militari“ na tle skrzydeł.

9) Medal „Zasłużonym na Polu Chwały“, nadawany za udział w kampaniach 1944/45 roku, różni się od poprzedniego tylko tym, że jest srebrny i że widnieje na nim tylko Krzyż V.M.

10) Medal „Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny“ (srebrny i brązowy), mający w środku Białego Orła na czerwonym tle i zawieszony na czerwonej wstążce, obrzeżonej podwójnymi paskami białymi, przypomina w rysunku order kotylionowe.

11) Krzyż Partyzancki, zawieszony na zielono-czarnej wstążce, jest brązowy i w rysunku surowy i ładny.

BRIDŻ

To co wydaje się na pozór trudne, na pierwszy rzut oka prawie niemożliwe, po wnikliwej rozprawie okazuje się proste. Oto przykład gdy S rozgrywał 5 karo. W słusznie lecz szczęśliwie dla rozgrywanego zaatakował damą tręfil.

♠ 6 5 4 2		♠ K W 9 7
♥ A K D 4		♥ W 10 9 8 7 2
♦ 8 7		♦ 2
♣ 8 6 4		♣ 5 2
♠ D 10	N	♠ K W 9 7
♥ 6 5 3	W	♥ W 10 9 8 7 2
♦ 9 4 3	S	♦ 2
♣ DW 10 9 7		♣ 5 2
♠ A 8 3		
♥ —		
♦ AKDW 10 6 5		
♣ AK 3		

Po otwarciu stołu wygrana wydaje się więcej niż problematyczna. Trzeba będzie oddać z ręki trzy karty, bo nie sposób dojść do stołu do lew kierowych. Czy aby to prawda? Po zastanowieniu dochodzimy do przekonania, że jednak istnieje pewne zupełnie doświadczenie. Oto brak nam w atutach tylko dziewięć. Oddawszy na nią lewę, mamy dostęp ósemką lub siódmką. Rozgrywka nieprawdopodobna, lecz zapewniająca wygraną. Oto S w drugiej lewie spod dużej korony atutowej zagrywa błotką i tym drobnym wytrychem otwiera doświadczenie. Jest rzeczą obojętną który przeciwnik dojdzie do lewy i co zagra. Po osiągnięciu stołu na figury kierowe poleca z ręki zbędne karty i zamiast wpadki wygramy szlemik. Proste lecz trzeba na to wpaść.

Kazimierz Schleyen

BILETY,
SPROWADZANIE RODZIN
Z POLSKI
ANGLOPOL
TRAVEL
Tel. FRE 1155
121, EARLS COURT RD., LONDON, S.W.5.

ZAWIADOMIENIE
Uprzejmie zawiadamiamy, że przez zainstalowanie w naszych biurach TELEXU (Dalekopisu)
PRZEKAZY PIENIĘŻNE
TELEGRAFICZNE
nadawane są (z potwierdzeniem odbioru w Warszawie) dosłownie w ciągu kilku minut od otrzymania zamówienia.
To samo stosuje się przy zamawianiu BILETÓW i HOTELI
HASKOBA LTD. i ANGLOPOL TRAVEL LTD.
121, EARLS COURT ROAD, LONDON, S.W.5. Tel. FRE 7888 i FRE 1155

12) Śląski Krzyż Powstańczy ma przedwojenny kształt i rysunek, natomiast jego wstążeczkę „wzbogacono“ zielono-czerwono-białym pasem w pośrodku.

13) Medal „Za Warszawę 1939-1945“. Ten brązowy medal, ozdobiony Syreną i zawieszony na czerwono-złotej wstążce, nadawany jest oczywiście, najrzadziej żołnierzom Armii Krajowej, choć oni ponieśli nieporównanie największe straty.

14) Medal „Za Odrę, Nysę i Bałtyk“, nadawany za udział w walkach 1945 roku i zawieszony na fioletowej wstążce z białymi brzegami, ma jako emblemat mapkę obecnej Polski.

15) Medal „Zwycięstwa i Wolności“, noszony na wstążce o trzech czerwonych i dwóch białych paskach pionowych, ma w środku dziwnego orzelka, otoczonego napisem „Krajowa Rada Narodowa“.

16) Medal „Dziesięciolecie Polski Ludowej“, noszony na czerwonym pasku sowieckiego typu i cyfrą „X“, jest posrebrzany i ma w środkowym kole chorążego, niosącego, w przeciwieństwie do wcześniej ustanowionych orderów, nie czerwony, a biało-czerwony sztandar. Zmiana ta ma swoją wymowę. Tym bardziej, że medal ten ustanowiono przed „Październikiem“.

17) Medal „Wielkopolski Krzyż Powstańczy“, ustanowiony na czterdziestolecie oswobodzenia Poznania, czyli w 1958 roku, i masowo nadawany także „powstańcom“, których prawdziwi powstańcy w boju nie widzieli. Jak został zaszeregowany, nie wiem.

Tę długą listę można by jeszcze znacznie przedłużyć wymienieniem licznych odznak państwowych, przyznawanych za długoletnią pracę lub wybitne osiągnięcia w takim czy innym zawodzie, a związanych z honorowymi tytułami, jak n.p. „Zasłużony Hutnik“, „Zasłużony Górnik“ czy „Zasłużony Mistrz Sportu“.

Sapientni sat. I tak już nie może ulegać wątpliwości, że ofiarnie lub chytrze zasługujący się obywatel P.R.L. może sobie bogatą kolekcję orderów, medali i odznak zbierać. Złuszczając, że władze nimi hojnie szafowały i szafują.

140 OBIEKTÓW PRZEMYSŁOWYCH BUDUJE POLSKA ZAGRANICĄ

Według informacji Radia Warszawa w chwili obecnej reżimowa centrala CEKOP buduje 140 obiektów przemysłowych zagranicą. „Obiekty te wznoszone są w 30 krajach wszystkich kontynentów“. Są to cukrownie, stocznie, odlewnie żelaza, fabryki cementu i konstrukcji stalowych, olejarnie, kopalnie węgla itp.

Poza krajami bloku sowieckiego, odbiorcami polskich obiektów przemysłowych są kraje zachodnie, wysoko uprzemysłowane. „Np. CEKOP (Centrala Eksportowa Kompletnych Obiektów Przemysłowych) podpisała umowę na modernizację odlewni w Austrii i budowę zbiorników paliw płynnych w Szwecji i Finlandii. Poza tymi obiektami budujemy zagranicą 9 stoczni okrętowych. W Ganie budujemy cukrownię, stocznię i odlewnię żelaza oraz przystąpimy do budowy portu rybackiego i olejarni“.

(FEC)

MIEDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Mur berliński i coraz ciśniejsze obstawianie granicy nie zatrzymały odpływu uciekinierów z Niemiec wschodnich do zachodnich. Lecz bardzo ucieczkę utrudniły.

Od kilku miesięcy widzimy zjawisko zdumiewające. Wielu młodych Niemców, zwłaszcza w wieku poborowym, przekradają się przez Odrę do Polski. Granica z tej strony jest strzeżona pilnie, zg dnie z obyczajami panującymi w szczęśliwej rodzinie państw „demokracji ludowych“ Lecz przecież uciec łatwiej, bo pewno mało kto się spodziewał by ktoś uciekał z Niemiec do Polski...

Reżim Ulbrichta jest w trudnym położeniu. Jak słusznie stwierdza londyński „Przegląd Zachodni“, rząd NRD nie może przecież twierdzić, że kto ucieka do innego kraju „socjalistycznego“ ulega perfidnym wpływom kapitalistycznej propagandy zachodniej...

Piłka nożna pod tropikami

Prezydent republiki Mali ma dwa metry wzrostu i jest człowiekiem dobronudnym. On to przecież zapewniał Kenndy'ego, że nie będzie mu stawał przeszkód w pertraktacjach o przyszłość Berlina. Nie dlatego by podzielał jego zdanie, lecz dlatego, że w republice Mali co najwyżej dziesięciu ludzi słyszało nazwę Berlin.

Nie wiemy czy tych dziesięciu intelektualistów wie czy „Berlin“ leży w Niemczech czy Niemcy w Berlinie. Może uważają słowo za nazwę pasty do zębów. Nie jest to ważne. Przynajmniej dla 400 tysięcy Malijczyków, dumnych z faktu, że mogą decydować o losach świata na równie stopie ze Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią, Włochami lub Japonią.

Malijczyków, poza codziennymi kłopotami, interesuje piłka nożna. Grają z nią z zapalem i sprowadzają na mecze drużyny zagraniczne. Grają zapamiętale i na wesoło. Stąd rozczarowanie po meczu reprezentacji Mali z drużyną sowiecką. Sowieciarze nie chcieli przyjść na przyjęcie na ich cześć, chodzili zawsze po kilku i kategorycznie odmawiali wdawania się w jakiegokolwiek rozmowy. Malijczycy uznali, że Rosjanie są „narodem panów“, gorszym znacznie od Anglików, Francuzów i innych imperialistów kolonialnych. Biedni piłkarze sowieccy! My wiemy dlaczego stronił od sympatycznych czarniuchów. Nie „państwo“ i nie uprzedzenie rasowe nimi powodowało, lecz zwykły strach przed politrukiem. Ten sam, który im każe mieć się na baczności przy każdym wyjeździe za granicę; obojętnie czy do Chile czy do Katowic.

Malijczycy nie podobali się też instruktory Czech i Węgrzy. Gniewało ich, że przed treningiem kazano im wysłuchiwać przemówień o nieznany im Berlinie oraz o doskonałości myśli zawartych w przemówieniu Chruszczowa na bankiecie w ambasadzie wietnamskiej w Moskwie. Uznali, że nie ma to wiele wspólnego z techniką strzelania cornera i że w ogóle szkoda czasu.

„Co za ciemnota“ skomentował piłkarski instruktor Czech gdy mu kazano wyjechać z Mali ponieważ nie dotrzymał warunków kontraktu.

„La vigie marocaine“ o sztuce Lidii Giedroyć

„Zdumiała by się Lidia Giedroyć, gdyby przed dwudziestu laty jakaś wroźka przepowiedziała jej, że będzie żyła i tworzyła w maleńkiej miejscinie marokańskiej. Była wówczas i, pozostała zresztą, kobietą elegancką i wysportowaną. Brała udział w zawodach narciarskich i studiowała w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych“.

Dalsze losy i kariera Lidii Giedroyć nie dziwiła Polaków. Są jednak przedmiotem podziwu dla Marokańczyków. Wojna, życie pod okupacją, służba w AK, udział w powstaniu warszawskim, niewola niemiecka i tułaczka. Wreszcie po różnych perypetiach powojennych osiedla się z matką w Irheim, w południowym Maroku. Bez niczyjej pomocy zakłada plantację leśną. Przenosi się po dziesięciu latach w pobliże Casablanki. Jej dom staje się małym muzeum pokazowym dekoracji wnętrza. Powraca też do ukochanego malarstwa tworząc dzieła sztuki nacechowane głębią oryginalności. Posłuchajmy co o nich pisze Denise Dyvorne w „La Vigie Marocaine“:

„Dzieła jej są czymś wyczarowanym z dziesięć wyobraźni. Zachowując czystość rysunku i doskonałość barw i kompozycji umie oddać na płótnie atmosferę fantazji i niepokoju, zabarwionego surrealizmem. Powstaje w ten

sposób jej własny świat przedmiotów i krajobrazów, pełnych uduchowienia, zaludniony dziwnymi stworami, żyjącymi w pół-snie i w pół-jawie. Każda technika jej odpowiada: rzeźba i dekoracja wnętrza jest jej równie bliska jak malarstwo. Dla artystek takich jak Lidia Giedroyć sztuka jest przedłużeniem i częścią składową życia; nie jest czymś oderwanym“.

Dobre określenie. Sztuka spala człowieka tak jak spala go życie. Sztukę się przeżywa tak jak się przeżywa życie. Nie ma twórczości od godziny do godziny i od tematu do tematu.

Złudzenia

„Zalóżmy, że my jesteśmy na prawdę a oni cieniem z wyobraźni“ — mówią Elfy przyglądając się ludziom. Pewno tak nie jest, i tym większa szkoda. Lecz szkodę można powetować wierząc oó przez chwilę jeśli nie w prawdę to przynajmniej w piękno świata uludy.

Szekspir wyczarował go po raz pierwszy na łakach rodzinnego Stratford — on-Avon w słowach i ruchach Tytania, Oberona, duszków i nieśmiertelnego Pucka. Od tego czasu zachwycają się „Sen nocy letniej“ wszyscy ludzie, którym bochenek chleba nie przesłonił bogactw, dostępnych za drobną cenę przyznania, iż nie tylko to istnieje czego można dotknąć palcem.

Nie każdy o tym wie. Ukochany przeze mnie z innych powodów Samuel Pepys, mój duchowy przodek pod niejednym względem, pisał w swym pamiętniku pod datą 29 września 1662: „Poszedłem do King's Theatre by zobaczyć Sen Nocy Letniej, sztukę której nie widziałem nigdy przedtem i mam nadzieję nigdy więcej nie oglądać, ponieważ jest to najnudniejsza i najgłupsza ze sztuk jakie widziałem“.

Biedny Samuel Pepys. Może miał niestrawność po zjedzeniu kaczki upieczonej na sosie z kanaryjskiej malmazji.

W londyńskim „Open Air Theatre“ w przepysnej oprawie starych drzew i bogatej zieleni łąk, w wyjątkowo piękny wieczór zobaczyłem znowu Sen Nocy Letniej. Gdzie jest granica rzeczywistości i fantazji? Monologi i dialogi przysięgał raz po raz warkot odrzutów schodzących do lądowania na lotnisku londyńskim. Ich światelka migwały w zgodnej harmonii z gwiazdami i ze światłkami dekoracji umieszczonymi na gałęziach drzew. Nie niczemu nie przeszkadzało. Fantazja nie ma wieku i światła istniejący w imaginacji mieści się równie dobrze w epoce szekspirowskiej jak i w XX wieku. Tylko trzeba chcieć by istniał.

Wystawiała sztukę trupa „Stagefood“. Dziwna nazwa. Łączy w sobie słowa „scena“ i „żywność“. Aktorzy przed przedstawieniem podają kolację na świeżym powietrzu, a w przerwie grzane wino. Postanowili zatroszczyć się także o nieteatralne potrzeby amatorów teatru. Zapewniają zatem możliwość ogrzania się gdy komu zimno i ochłodzenia gdy komu gorąco. Troszczą się „o zwierzęce potrzeby człowieka na równi z jego potrzebami duchowymi“. Z żalem dodają, że „gdy chodzi o potrzeby zwierzęce mogą dostarczyć tylko żywność i trunków. Muszą być drogie z tego powodu, że chcą zarobić jak najwięcej...“

Nikt im nie żałuje. Za samą szczerość warto zapłacić.

Sen nocy letniej

„Zawsze“ i „nigdy“ to niebezpieczne słowa.

Například: „Bo ty zawsze jesteś taki“. Przyczyna zgrzytów, załamań nerwowych, uciekania męża do knajpy i rozwodów. „Ty nigdy nie chcesz pamiętać, że mnie jest potrzebne to i tamto“ — z tą samą perfidną jednostajnością zaturuwa mąż życie żonie. Zważcie, że mężowie nie zniżają się do przyznania: „lubię to i owo“. Wolą twierdzić, że im jest coś „potrzebne“.

Słowa „nigdy“ i „zawsze“ przeniesione z przyszłego wypowiedzianych szeptem na kaniapie w półmroku przyćmionej lampy w dziedzinie polityki zapowiadają jeszcze gorsze kłamstwo. Istota się nie zmienia, tylko skutki są bolesniejsze.

Co gorzej, politycy nie wierzą we własne „nigdy“ i „zawsze“ już w chwili gdy słowa te wypowiedzieli. Inaczej niż zakochani, którzy w nie przestają wierzyć dopiero po osiągnięciu celu, do którego „nigdy“ i „zawsze“ miało ich przybliżyć.

Z czego wniosek, że lepiej się kochać niż zajmować się polityką.

Są zresztą i inne powody.

J.P.H.

Adenauer w Paryżu

(Dokończenie ze str. 1)

PIERWSZA WIZYTA OFICJALNA
DR ADENAUER był już we Francji na krótkich zamkniętych konferencjach z prez. De Gaulle'm kilkakrotnie, ale obecna wizyta jest pierwszą oficjalną, przewidzianą na cały tydzień. Kanclerz Niemieckiej Republiki Federalnej wyjedzie również z Paryża na prowincję, będzie m. in. w Reims i Rouen, miejsku kiedyś procesu Joanny d'Arc i jej spalenia przez Anglików, co — podkreślono z Paryża — nie powinno być rozumiane jako gest antybrytyjski.

Wizyta kanclerza NRF ma być przede wszystkim manifestacją „serdecznej współpracy między Francją a Niemcami“, jak powiedział w potulnej mowie De Gaulle i co odpowiednio pokwitował Adenauer. O czym będą obaj mężowie stanu rozmawiali, to jest jedynie przedmiotem domysłów. Polityczna organizacja Wspólnego Rynku i przystąpienie W. Brytanii to tematy, które są przeważnie wymieniane na pierwszym miejscu. Jeden z dzienników londyńskich podał — wątpliwą chyba — informację, jakoby Adenauer podjął się nacisku na De Gaulle'a w sprawie przyjęcia do Wspólnego Rynku W. Brytanii. Miał się do tego rzekomo zobowiązać Waszyngtonowi za cenę obietnicy nieustępliwości w rokowaniach z Sowietami o Berlin i dostęp do niego. Pogłoska ta jest w każdym razie wyrazem z jednej strony nadziei, a z drugiej zaniepokojenia opinii brytyjskiej o wyniki nowych rozmów De Gaulle-Adenauer, czołowej dziś pary zach. europejskiej.

W ROKOWANIACH WSPÓLNY RYNEK — W. BRYTANIA: ZAHAMOWANIE

SPRAWA przystąpienia W. Brytanii do Wspólnego Rynku toczy się na kilku płaszczyznach i strona czysto gospodarcza jest tylko jedną z kilku, chociaż pozornie o nią wyłącznie chodzi. W rzeczywistości stanowi ona jedną całość z aktualną przebudową Przymierza Atlantykowego, przyszłą dystrybucją broni atomowych i wreszcie z problemem politycznej struktury zach. europejskiej, o której się jeszcze oficjalnie z Londynem nie rokuje. Sprawy polityczne, oczywiście, w istocie górują nad ekonomicznymi.

Ostatnie zahamowanie nastąpiło w płaszczyźnie czysto gospodarczej, która stanowi przedmiot rokowań brytyjskiego ministra E. Heath'a z władzami Wspólnego Rynku w Brukseli. W ciągu trzydniowych obrad nie zdołano tam uzgodnić stanowiska w sprawie przyszłego zbytu rolniczych produktów Australii, Kanady i Nowej Zelandii, jako członków Brytyjskiej Wspólnoty. Szóstka państw Wspólnego Rynku nie zgodziła się zagwarantować tym krajom — po ewent. wejściu do Wspólnego Rynku W. Brytanii i utracie przez nie dotychczasowego przywileju eksportowego na brytyjskich wyspach — zbytu ich pszenicy, mięsa i produktów mlecznych na wspólnym zach. europejskim obszarze celnym. Delegatom brytyj-

skim osłodziło pigułkę przez sugestię ewentualnych, przyszłych konsultacji z krajami Wspólnoty Brytyjskiej na temat znalezienia im nowych rynków zbytu w ramach przyszłego, ogólniejszego układu handlowego, co jednak tymczasem nie zadowoliło Londynu. Prócz tego, osiągnięto ostatecznie w Brukseli porozumienie w kilku punktach mniej istotnych, co pozwoliło ministrowi Heath'owi na zbyt optymistyczną relację w londyńskiej Izbie Gmin. Rokowania zresztą będą wznowione w połowie lipca i partnerzy nie tracą nadziei, że do uzgodnienia spornych punktów w końcu dojdzie.

Tymczasem w opinii brytyjskiej toczy się zacięty spór o Wspólny Rynek, w którym rząd Macmillana zdaje się stosować taktykę nie publikowania szczegółów rokowań i nie rzucania na stół dyskusji parlamentarnej wszystkich argumentów. Siłę opozycji przeciw Wspólnemu Rynekowi stara się rząd brytyjski zapewne wyzyskać jako atut w rokowaniach, a ostatecznie szczegółów odклада do ustaleń debaty w Izbie Gmin, gdzie rozporządza stanowczą większością.

KONFERENCJA 14 PAŃSTW WZNOWIŁA OBRADY W GENEWIE

W GENEWIE wznowiła po pięciomiesięcznym zawieszeniu swoje obrady konferencja 14 państw, istniejąca od ośmiu lat pod wspólnym brytyjsko-sowieckim przewodnictwem, dla spraw pld. wschodniej Azji. Na porządku obrad znajdzie się przede wszystkim sprawa neutralizacji Laosu, gdzie powołano tymczasem koalicyjny rząd neutralistyczny, co ma być ostatecznie usankcjonowane i zagadnienie jednolitej armii uporządkowane.

Powstanie pod zewnętrznym naciskiem, z jednej strony bloku komunistycznego, a z drugiej — Stanów Zj. i W. Brytanii, rządu koalicyjnego ks. Suwanna Fuma jest w istocie sukcesem komunistów i ważnym zbliżeniem się przez nich do całkowitego opanowania władzy. W nowym rządzie bowiem, mimo poprzedniego sprzeciwu skrzydła antykomunistycznego ministerstwo obrony i spraw wewnętrznych dostały się neutralistycznemu premierowi Suwanna Fuma, co otworzy bez wątpienia drogę stopniowemu opanowaniu tych kluczowych resortów wprost przez komunistów.

Jest też charakterystyczne, że dotychczasowy premier ks. Bun Um nie wszedł w ogóle do nowego rządu, a jego minister wojny gen. Fumi Nawan objął mniej ważną w dzisiejszej sytuacji Laosu, walczącego o niepodległość, tekę finansów. Miara wzrostu wpływów komunistycznych na skutek powołania tego neutralistycznego rządu, narzuconego Laosowi, jest stanowisko sąsiedniego Syjamu, który poczuł się tym faktem zagrożony i na znak protestu zamierza zbojkotować konferencję genewską, albo nie wysyłając delegacji w ogóle, albo ograniczając ją do roli obserwatorów.

Amerykanie natomiast starają się zrobić dobrą minę do złej gry, cho-

ciaż pierwszym krokiem utworzonego przy ich współudziale rządu było żądanie, aby się wynieśli bezzwłocznie nie tylko z Laosu, ale także z Syjamu, co jest postulatem komunistycznym. Kennedy częściowo to uwzględnił i około 1/4 amerykańskiej piechoty morskiej w liczbie tysiąca wycofano z Syjamu.

NADZIEJE DYPLOMATÓW ALE PEŁNE POPARCIE PEKINU PRZEZ CHRUSCZOWA

DYPLOMACJA amerykańska i brytyjska przywiązują do wznowionych obrad konferencji 14 dużą wagę i zamierzają wyzyskać spodziewany zjazd ministrów spraw zagranicznych mocarstw do kontaktów i rozmów nad znacznie szerszym zakresem spraw, niż tylko Laos i pld. wschodnia Azja. Pokusie spotkania się z sowieckim Gromyką, tymczasem zresztą nieobecnym i reprezentowanym przez Puszkina, rzadko opierają się dyplomaci anglo-amerykańscy i dlatego spodziewani są w Genewie, nie tylko brytyjski lord Home, ale z Waszyngtonu — oprócz amb. Harrimana, obecnie podsekretarza stanu dla spraw Dalekiego Wschodu i od roku negocjatora zgnitego kompromisu w Laosie — także sekretarz stanu Dean Rusk. Jest wątpliwe natomiast by zjawił się francuski minister spraw zagranicznych Couve de Murville, ponieważ — jak wiadomo — De Gaulle nie uważa ciągłych zabiegów o kontakty z Sowietami za taktykę właściwą.

Waszyngton i Londyn będą dążyły — według prasy zachodniej — do rozmów z Gromyką także o sprawach Berlina oraz w ogóle niemieckich, ale w rzeczywistości sam rejon Dalekiego Wschodu i pld. wschodniej Azji nastrocza dosyć kłopotliwych tematów. Przede wszystkim nikt poważny nie może się ludzi, jakoby rząd Suwanna Fuma załatwiał sprawę Laosu, czyli walka o ten kraj, a dalej o Syjam, pld. Wietnam i Kambodżę wchodzi tylko w nową, trudniejszą do ich obrony fazę. Ponadto, na północny wschód od Indochin mamy zaangażowanie w cieśninie Formozy, a w kierunku dalej na południe i ku Australii toczy się mała wojenka Indonezji przeciw Holandii przy pomocy broni, dostarczanej z Rosji. Z pewnością nie ugasi tych zarzewi wojennych neutralizacja operacyjna, przeprowadzona pod przymusem na nieszczęsnym Laosie, jako nowym królikiem doświadczalnym mocarstw.

Nadzieje na dogadywanie się z Moskwą, rzekomo pokłóconą z Pekinem, zostały zresztą ponownie rozwiane przez samego Chruszczowa. W telewizyjnej mowie, dotyczącej głównie wyników podróży do Rumunii, Nikita oświadczył — przy akompaniamencie brutalnych wymysłów na amerykański „militaryzm“ — że „wszelkie ataki na Chiny spotka się z drugoczącą reakcją wielkiego narodu chińskiego, narodów Związku Sowieckiego i całego obozu socjalistycznego“.

Z. S.

WSZELKIE DRUKI
 wykonuje
DRUKARNIA GRYF PRINTERS
 171 Battersea Church Rd., S. W. 11

SOVIETICA

Na Kremlu — ostrzejszy kurs bierze górę

Prasę zachodnią przebiega nowa fala pogłosek o walce na Kremlu, w której zwolennicy ostrzejszego kursu, zwani neo-stalinowcami, bracia mają górę. Też taką stawiają przede wszystkim ci rzeczoznawcy, którzy oczekiwali od Chruszczowa skłonności do kompromisu w sprawach Berlina oraz rozbrojenia i zapowiadali zerwanie między Moskwą a Pekinem.

Skoro żadna z tych zapowiedzi się nie spełniła, najłatwiej jest szukać wytłumaczenia w rzekomym osłabieniu pozycji Nikity jako reklamowanego zwolennika pojednawczego kursu, pokojowej koegzystencji z Zachodem i ulg gospodarczych dla ludności sowieckiej kosztem ciężkiego przemysłu i zbrojeń. Kurs ten, za którym opowiadają się mają oportunistyczne elementy wyższych, lepiej sytuowanych klas sowieckich, część młodzieży i sfer intelektualnych stracił miał poważne wpływy na przestrzeni ostatnich miesięcy, jakie minęły od jesiennego 22 kongresu partyjnego.

Jako przywódce „neo-stalinowskiego“ skrzydła wymienia się znowu — jak kiedyś poprzednio — Susłowa, za którym stoją rzekomo wyżsi funkcjonariusze partyjni starszego pokolenia, specje ideologiczni Instytutu Marksizmu-Leninizmu oraz wielu aparatczyków niższych szczebli. Skrzydło to zyskać też miało silne poparcie ze strony rozbudowanej ostatnio partyjnej organizacji w wojsku, w którym wzrosły podczas ostatnich miesięcy wojownicze nastroje.

Trzecią grupą, kompromisową są rzekomo zwolennicy Mikołajana, który utrzymywał ma równowagę między skrzydłami, bardziej ugodowym a skrajnym i łagodzień wzajemnej antagonizmy. Elastyczność Mikołajana, nawiasem mówiąc głównego męża zaufania Nikity, któremu jako „armiaszka“ nie może zagrozić, bez wątpienia najlepiej go kwalifikuje do roli mediatora wewnętrznych sporów na kremlowskim szczyście partyjnym.

Scharakteryzowane wyżej spory zapewne się na Kremlu toczą, ale nie wydaje się, by one zagrażały pozycji Chruszczowa jako rzekomego zwolennika ustępstw wobec Zachodu i szczerego dogadywania się z państwami wolnymi, którym w rzeczywistości nie jest. Opinia ugodowca, rozpowszechniana natomiast o Nikicie w krajach zachodnich, zwłaszcza w Stanach Zj., z pewnością dobrze służy zagranicznej polityce sowieckiej.

„STALINOWCY“ PLANUJĄ ZAMACH W POLSCE

Warszawskim echem informacji o zaostreniu kursu w Moskwie stała się zanotowana przez londyński *The Daily Telegraph* z 2 bm., pogłoska o rzekomo gotującym się w Polsce zamachu wojskowych „stalinowców“ na reżim Gomułki. W partyjnych kołach Warszawy panować ma rzekomo ferment, podobny do poprzedzającego w 1956 r. powrót Gomułki, ale w odwrotnym kierunku. Główni spiskowcy to rzekomo wyższe koła wojskowe, wywodzące się ze sfer komu-

nistycznych „partyzantów“ wojennych. Na czele ich stoi G. Korczyński, szef wywiadu wojskowego w stopniu generała, a dalej gen. M. Moczar, płk F. Szałchic, gen. Z. Duszynski i gen. Bednarz, jedyny podobno spiskowiec, który wojnę spędził w Sowietach. Poparcia zamachowcom udzielił też jakoby gen. Spychalski. Kandydatem zwolenników zaostrenia kursu w Polsce na premiera, ma być Zenon Nowak. (s)

KRONIKA TYGODNIA

28 czerwca

Prezydent Kennedy zapowiedział obronę Formozy w razie napaści przez Komunistów chińskich. Zapewnił jednocześnie, że nie udzieli pomocy ew. inwazji Cziang-Kai szeka na kontynent.

29 czerwca

87-letni Winston Churchill przebywający w Nicei złamał kość uda. Będzie przewieziony do Londynu samolotem RAF'u.

Z Oranu i z Algieru uciekają przywódcy OAS'u. W obu miastach panuje spokój.

298 głosami przeciwko 125 Izba Reprezentantów uchwaliła pełnomocnictwa dla Kennedy'ego na mocy których będzie mógł obniżyć taryfy celne w stosunku do państw, które udzieliły ulg towarom amerykańskim. Jest to zmiana tradycyjnej polityki celnej Stanów Zjedn. i triumf polityczny prezydenta.

30 czerwca

Chruszczow zagroził daleko idącymi konsekwencjami Austrii gdyby przystąpiła do Wspólnego Rynku.

W Oranie odbyła się manifestacja przyjaźni Muzułmanów i Europejczyków.

Do Anglii napływają masy imigrantów z Pakistanu i Indii Zachodnich przed jutrzejszym terminem wprowadzenia ograniczeń.

Susini, szef cywilny OAS'u ogłosił apel by Europejczycy w referendum algierskim głosowali „tak“ na propozycje ustalone w Evian.

1 lipca

Referendum w Algierze odbywa się spokojnie choć przy entuzjastym muzulmanów. Głosuje ponad 80 procent uprawnionych. Także Europejczycy.

Rząd algierski Ben Chedy pozwał stanowisk trzech wyższych dowódców wojskowych. Wicepremier Ben Bella, o sympatiach nasserowskich, opowiedział się za nimi i wyjechał z Tunisu do Kairu.

Prezydent Kennedy z żoną doznali entuzjastycznego przyjęcia w Meksyku z udziałem dwóch milionów ludzi. Pobyt jego w Meksyku uważa się za początek nowej ery w stosunkach tego kraju ze Stanami Zjednoczonymi.

Parlament brytyjski postanowił przyznać niepodległość w ramach Wspólnoty Brytyjskiej Jamajce.

Gen. de Laminat mianowany przez De Gaulle'a przewodniczącym trybunału wojskowego mającego sędzić OAS popełnił samobójstwo.

2 lipca

Wizyta Adenauera w Paryżu odbywa się w nastroju uroczystego podniecenia i uważa się ją za symbol ostatecznego pogodzenia Francji i Niemiec.

Oddziały algierskie w Tunisie i w Maroku opowiedziały się za Ben Bella.

Churchill po operacji uda w szpitalu londyńskim powraca do zdrowia.

Referendum w Algierze przyniosło zwycięstwo zwolennikom niepodległości w stosunku 400 głosów „za“ na 1 „przeciw“. Trwają entuzjastyczne manifestacje.

Chruszczow ostrzegł, że „cały blok socjalistyczny“ przyjdzie z pomocą Chinom w razie napadu na ich terytorium.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 6s. 1/8. — we Francji NF 0.75. — w Austrii 1.60 Sch — w Belgii 7 fr. b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Australii A 1sh. 9d. — w Argentynie \$0.20 (w przeliczeniu). — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjednoczonych 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENT MERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy płatna z góry) Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANI: „Gryf“ Publications Ltd. 169-171, Battersea Church Rd. London, S.W. 11; miesięcznie 6/- kwartalnie 16/6 rocznie £30.0. Zmiana adresu 1s. — W BELGII: miesięcznie frb 25; kwartalnie frb 75; Mra J. Korab-Brzozowska-Czasy 116, rue Joseph II, Bruxelles 4; wpłacać na rachunek pocztowy: J. Korab-Brzozowska-Czasy nr 7315.20, podając swój dokładny adres — W FRANCJI: N.F.: kwart 8.00, półr 15.00 rocznie 28.00. Adm. „Syrena“ 20, rue Legendre, Paris 17. Konto pocz.: Ed. ELKA-Paris 5507-30; „Li bella“ Librairie 12, rue St. Louis-en-l'Île Paris IV; i. konta pocz. Paris 565150. Francja Północna: inż. Eugeniusz Łuszczyński 107, rue Royale Little (Nord) tel 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Hurodyński, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône) — W HOLANDII: mies. fl. 2.00, kwart. 6.50, wpłacać przez pocz.: Fr. Małkić Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (L.). — W NIEMCZECH: Stani sław Mikiciuk, (13b) München, 45, Gabelnstrasse 7/1. — W NORWEGII: koron: mies 4, kwart 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii Post

box 115, Oslo. — W PORTUGALII: kwart 35 esc. rocznie 120; A Zieliński Lisboa Central Caixa Postal Nr 110 — W SZWAJCARII: rz. szw mies 2.00 kwart. 6.50; Maria Wasung 6, rue des Lilas, Genève i Janusz Rakowski Mainaustr. 28, Zurich. — W SZWECJI: koron: mies 3.60, kwart 10 rocznie 36; Polski Komitet Pomocy Jungfrugatan 30/11 Stockholm — W WŁOSZACH: Hrów: kwart 700; W Zahorski Associazione Combatt. Po lacchi, Via Licia 19-9 Roma; należność wpłacać przekazem pocztowym — W ARGENTynie: prenumerata rocznie \$8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca“ Serrano 2076 Buenos Aires — W BRA ZYLI: półrocznie \$4.00, rocznie \$8.00 — W AUSTRALII: „Vistula“ (Australia) Pty Ltd Daking House Rawson Place, Sydney; „Spolem“ 64, Tapleys Hill Rd Royal Park Adelaide S.A.; R Gronowski 23 Clifton Str., Richmond E. 1 Vic. kwart £1.00A rocznie £3 15.0A. — W KANA DZIE: rocznie \$8.00; „Gryf“ London — W Płd. AFRYCE: kwart 16/6 rocznie — 60/-; prenumerata przyjmuje bezpośrednio „Gryf“ Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna: \$2.10 półroczna: \$4.00. Przedstawicielstwa: „Gryf Publications“, W Bief

kowski 738 Hampton A. Schenectady N.Y., Polish American Book Co. 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22 Ill.; „Księgarnia Ludowa“ L. Żukowski 6347 Chene St., Detroit 11, Mich. USA; Polska Składnica Taniej Książki „Polinvalco“ 2109 Robinwood Avenue Toledo 2, Ohio

CENA OGŁOSZEN: za jeden cal przez jeden tam £15.0, wzgl 1 cm przez jeden tam 7.50 NF. Przyjmuje: GRYF PUBL. LTD. 171 Battersea Church Rd., London, S.W. 11; Adm. „Syrena“ 20, rue Legendre, Paris 17 tel WA Gram 0045; Carlton Berry Ltd G. Buildings Trafalgar Sq. London W C 2; lub Odra Press Ltd. 20, Queens Gate Terrace S W 7. Tel RNI 6855.

Nadestanych rekwizytów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności. Adres Redakcji i Administracji: „Gryf“ 171, Battersea Church Rd., London, S.W. 11. Tel. BA Gram 1445. We Francji: „Syrena“ 20, rue Legendre, Paris 17. Tel. WA Gram 0045. Konto pocztowe: Editions ELKA c.c. Paris 5507-30.